Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 173 Lwów, wtorek 2 sierpnia 1932 Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 5·—
z dostawą do domu . . . „ 5·50
na prowincji . . . . . . „ 5·50
za granicą . . . . „ 8·—
Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 25 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Fakta i przepowiednie

(Korespondencja własna)

Warszawa, 31 lipca.

Tak zw. sezon ogórkowy pozwala prasie na zabawianie się w przepowiednie i domysły — tak się dzieje na całym świecie. U nas, jeżeli chodzi o przepowiednie i domysły, można je uprawiać przez cały rok z tej prostej przyczyny, że w „sferach decydujących" nic nie dzieje się, jak gdzieindziej, na podstawie i w wyniku jakichś logicznych, przemyślanych faktów, lecz odruchowo, przez narzucanie i jeszcze więcej przez to, na co wymyślono konkretny termin: zaskoczenie.

Na wiosnę, po zamknięciu sesji sejmowej, szeroko mówiono o zmianach w rządzie. Nie było żadnych danych do takiego postawienia kwestji i twierdzono tylko na podstawie „tradycji", w myśl której od paru lat z reguły po sesji następywały zmiany. Omylono się; zmieniły się, zniknęły ministerstwa, ale ministrowie pozostali. Trzeba było opinji publicznej dać jakieś wytłumaczenie tego odejścia od „tradycji" i znaleziono wyjaśnienie: decydująca osobistość nie bierze czynnego udziału w polityce wewnętrznej, pozostawia ministrom wolną rękę („niech pokażą, co potrafią") i nie jest już tak częstym gościem na Zamku, z której to gościny zwykle wynikały dekrety: dymisyjne i nominacyjne.

Trzeba naprawdę mieć bardzo słabe wyobrażenie o naszej machinie państwowej, aby takie wyjaśnienie przyjąć za dobrą monetę. W kołach decydujących z uśmiechem lekceważenia i politowania przyjmują takie postawienie sprawy. Tam wiedzą, że p. minister spraw wojskowych nie musi wprost zażądać czy nakazać dymisji ministra — wystarcza gest, wystarcza podniesienie brwi albo uszczypliwa uwaga, aby karjera ministerjalna należała do przeszłości. Prawda leży gdzieindziej: poco bowiem zmiany, jaka z nich byłaby korzyść, kiedy inni ludzie nie potrafią robić inaczej, tj. lepiej? Nie jest zresztą dla nikogo tajemnicą, że szeregi nadających się — wedle miary sanacyjnej — na ministrów są tak silnie przerzedzone, że nawet olbrzymi korpus oficerski nie jest w stanie dostarczyć nowych, lepszych sił.

Raz na zawsze należy sobie uprzytomnić, że bez woli, tem mniej wbrew woli, p. ministra spraw wojskowych nic się nie dzieje. A ta wola, choć człowieka o takiej potencji, jest przecież także ograniczona, nie może objąć wszystkich dziedzin i dlatego z konieczności koncentruje się na najważniejszych, pozostawiając inne w rękach ludzi zaufanych. A temi najważniejszemi obecnie dziedzinami są: polityka zagraniczna i wybór prezydenta Rzplitej już za 11 miesięcy.

W ostatnich dniach w polityce zagranicznej panuje specjalna aktywność. Jeżeli potrzeba dowodów na obalenie twierdzenia o usunięciu się, to właśnie ostatnie dni dostarczyły ich i to bardzo wymownych. Czy minister spraw zagranicznych, jak obecnie, jest na urlopie poza krajem czy urzęduje na ul. Miodowej — faktem jest, że nie w jego rękach leży kierownictwo spraw, które to kierownictwo zostało mu powierzone. Ale takie podkreślenie wyeliminowania resortowego ministra, jakiem była podróż — przez prasę sanacyjną ostentacyjnie podkreślana — pp. Becka i Patka do Wilna i Pikiliszek do zdania raportu — czy potrzeba, powtarzam, lepszego dowodu na podkreślenie aktywności, na zaliczenie do bajek pogłosek o usunięciu się itd.?

Jest też rzeczą zrozumiałą, że kończąca się kadencja obecnego prezydenta Rzplitej, wywoła szereg przepowiedni i domysłów na temat osoby przyszłego. I tu należy przypomnieć incydent od grudnia ub. r. do marca br., tj. konferencje z inicjatywy p. prezydenta z b. premjerami, m. in. także z p. Bartlem. Jeden fałszywy, raczej samodzielny krok, a karjera tak wysoko doprowadzona zachwiała się. Czy można sobie wyobrazić, aby prasa sanacyjn pozwalała sobie na podawanie nazwisk kandydatów, gdyby istniały szanse — nieszukania nowego kandydata? Należy też pamiętać, że główny powód, który nie pozwolił p. Józefowi Piłsudskiemu na przyjęcie wyboru w r. 1926, istnieje po dzień dzisiejszy: konstytucja nie została zmieniona i niema widoków, aby do czerwca 1933 mogło to nastąpić. Z tej racji przepowiednie i domysły idą w tym kierunku: jak od 1922 począwszy p. Józef Piłsudski wolał „robić królów", niż sam nim zostać, tak i w 1933 historja powtórzy się poraz czwarty. Dla takiej sprawy potrzeba pewnego wysiłku i stąd ta pozorna bezczynność, z której wyrosła legenda o usunięciu się. Daleko do tego.

Konfiskata, której nikt nie mógł przewidzieć

W niedzielnym numerze naszego pisma został skonfiskowany sam koniuszek artykułu wstępnego, nie wyrażający nic innego, jak tylko zaciekawienie, co będzie dalej.

Jakie w tem tkwiło przestępstwo, dowiemy się dopiero z „postanowienia" sądu.

Narazie wiemy tylko tyle, że to był numer przed pierwszym, że dołączone były do niego czeki i że cały trud, poniesiony przez naszą ekspedycję, poszedł na marne wskutek tej zgoła nieoczekiwanej i nie dającej się przewidzieć konfiskaty.

Wybory niemieckie

Pierwsze wrażenie: Hitler odniósł, uzyskawszy 229 mandatów (w poprzednim parlamencie miał 110), wielki sukces, ale nie kosztem tych partyj, które chciał zniszczyć tj. socjalistów, komunistów i centrum.

Drugie wrażenie: partje robotnicze: socjaliści i komunisci razem uzyskały prawie tyle głosów, co Hitler: mianowicie socjaliści 7.9 miljonów, komuniści 5.2 miljonów — razem okrągło 13 miljonów, Hitler zaś około 700 tysięcy więcej.

Trzecie wrażenie: Mimo przechwałek Hitler nie uzyskał sam dla siebie większości, niema jej nawet razem z partją Hugenberga (niem. narodowi). Ponieważ na 60.000 wyborców przypada 1 mandat, nowy parlament będzie liczył 604 posłów, podczas gdy Hitler i Hugenberg mają tylko okrągło 266.

Sukces Hitlera uzyskany został wyłącznie kosztem małych partyj, które prawie znikają z widowni. Trzeba się liczyć z tem, że parlament będzie miał właściwie tylko 5 wielkich partyj: hitlerowców, socjalistów, komunistów, centrum i niemiecko-narodowych tak, że trzeba będzie tworzyć kombinacje dla uzyskania większości.

Taka kombinacja może być tylko jedna: sojusz między hitlerowcami i centrum z dodatkiem niemiecko-narodowych. Dałaby ona przeszło 300 głosów czyli wystarczająca większość.

Natomiast obie partje robotnicze razem z centrum, gdyby wogóle o takiej kombinacji ze względu na komunistów można mówić, miałyby niespełna 300 głosów — zamało do utworzenia większości.

Dla rządu Papena niemożliwość utworzenia większości jest wygodna, gdyż daje mu okazję do rządzenia zapomocą „Notverordnungen", tembardziej, że napewno będzie działał w porozumieniu z Hitlerem. Będzie tosamo widowisko, jakie istnieje w Sejmie pruskim: niemożliwość utworzenia większości z tą różnicą, że w Prusiech z tego powodu nie można wybrać rządu, w Rzeszy zaś rząd jest i będzie dalej „ponadpartyjny" tj. opierający się na dekretach Hindenburga.

* * *

Wedle znanych rezultatów socjaliści nieźle na wyborach wyszli. W r. 1930 uzyskali 143 mandaty, z czego odpadło 7 wskutek secesji tzw. „socjalistycznej partji pracy" tak, że socjaliści ostatnio mieli 136 mandatów. Strata 3 mandatów przy tak zaciętej walce, przy wyparciu socjalistów z Prus, przy separatyzmie komunistów nie jest rażąca. Front socjalistyczny stoi niezachwianie; można mieć nadzieję, że dalszy rozwój wypadków jeszcze go wzmocni. „Żelazny front" dobrze spełnił swe zadanie obrony klasy robotniczej przed hitlerowskiem szaleństwem.

* * *

Wedle dotychczasowych danych głosowało 36 miljonów wyborców, co wynosi blisko 90% uprawnionych. Z tego otrzymali:

hitlerowcy	13.7	milj. głosów	230	mand.	(110)
socjaliści	7.9	„	133	„	(136)
komuniści	5.2	„	89	„	(78)
centrum	4.5	„	75	„	(69)
niem. narodowi	2.1	„	37	„	
baw. partja lud.	1.1	„	22	„	
niem. partja państwowa		.	4	„	
chrześć. soc.	.	.	4	.	
partja chłopska	.	.	2	„	
związek chłopski	.	.	2	„	
niem. partja lud.	.	.	7	„	
partja gospod.	.	.	1	„	
Landvolk	.	.	1	„	

razem 607 mandatów.

Pamiętniki Kostka-Biernackiego

W najbliższych dniach ma się ukazać na półkach księgarskich nowa książka płk. Kostka-Biernackiego, zawierająca jego wspomnienia, a między niemi rozdział, dotyczący okresu, kiedy był komendantem twierdzy brzeskiej.

Odebranie koncesji bez podania motywów

Nowe przepisy o koncesjach na sprzedaż hurtową soli przewidują, że ministerstwo skarbu będzie mogło cofać koncesje bez podawania motywów.

Podwyższenie opłat akademickich

A więc zadecydowane. Opłaty uniwersyteckie podwyższone. I to znacznie. Bo przeciętnie o około 100 zł. Groźby zostały spełnione. Sanacja zapłaciła młodzieży za jej nieprawomyślność, jej mimo wszystko nieblagonadiożność.

Podwyżka jak postanawia rozporządzenie ministerjalne wejdzie w życie stopniowo. Nie dotknie ona obecnie już studjujących. Tego rodzaju sposób wprowadzenia w życie nowych opłat nie został jednak spowodowany jakiemiś względami czynników miarodajnych w stosunku do młodzieży akademickiej. Działało tu zwykłe proste wyrachowanie. Gdy w ciszy gabinetów ministerjalnych zadecydowano podwyżkę opłat uniwersyteckich rozumiano dobrze, iż młodzież akademicka starać się będzie wszelkiemi siłami odparować śmiertelny cios wymierzony w jej najżywotniejsze interesy. Liczono się z kontrakcją młodzieży. I by zmniejszyć siłę tego odporu postanowiono ograniczyć się narazie do najmłodszych, do nowowstępujących. Ci bowiem, sądzono, niezorganizowani, niezorjentowani, pozbawieni pomocy i współdziałania starszych kolegów, nie potrafią należycie się bronić. Muszą ulec. Tak przynajmniej spodziewali się autorzy ministerjalnego okólnika. Kto wie jednak czy nie przeliczą się.

Sprawa bowiem zwiększenia opłat uniwersyteckich ma zbyt wielkie, zbyt doniosłe znaczenie społeczne, by ogół młodzieży mógł bez jakiejkolwiek próby walki przejść nad nią do porządku dziennego. Bo też w kogo godzi podwyżka opłat? Jedynie i wyłącznie w **proletarjat akademicki**, w synów i córki robotników, chłopów, urzędników i sproletaryzowanego drobnomieszczaństwa. Burżuazja będzie mogła dalej bez wszelkich trudności studjować, nabywać wyższe wykształcenie, uzyskiwać dyplomy i tytuły. Dla niej uniwersytety pozostają otwarte. Wrota wyższych uczelni zostały zamknięte tylko dla studentów niezamożnych. Numerus clausus majątkowy, nie znający różnic narodowościowych czy wyznaniowych, czuwać będzie nad tem by na uniwersytecie nie znalazł się syn chłopa, robotnika czy niezamożnego inteligenta.

Nie dzieje się to przypadkowo. Bynajmniej. Rozporządzenie ministerjalne pozostaje całkowicie w zgodzie z podstawowemi zasadami faszyzmu. Tezy włoskiego faszyzmu brzmią: oświata dla uprzywilejowanych, lud niech będzie i pozostanie ciemny. Tego żąda faszystowska racja stanu, rozumiejąca znaczenie oświaty, doniosłość wpływu ludzi o wyższem wykształceniu na życie społeczne, kulturalne i polityczne.

I dlatego stwierdzamy, że nie względy finansowe, ale, jeśli nie wyłącznie, to głównie i przedewszystkiem, względy natury społeczno-politycznej tu zaważyły. — Rozporządzenie o podwyżce opłat uniwersyteckich spowoduje całkowitego **zmonopolizowania wiedzy i oświaty przez klasy posiadające**. Zrozumieć to musi każdy nieuprzedzony, cała młodzież akademicka.

Szerokie masy studentów muszą raz wreszcie na tak jaskrawym i bliskim przykładzie dostrzec, iż negowana przez całą burżuazję, a więc zarówno endeków, sanatorów jak i sjonistów, **walka klasowa** toczy się nieustannie, porywając ich samych w swe tryby, w swój wir. A wtedy niewątpliwie z łatwością pojmią, że ich miejsce w tej walce po tej stronie barykady, po której powiewa czerwony sztandar Socjalizmu.

Juljusz Gans.

* * *

Rozporządzenie ministerstwa oświaty, podwyższające opłaty studentów w szkołach wyższych, zawiera następujące przepisy:

Opłaty te mają być zryczałtowane i uniezależnione od wydziału. Przestaną być pobierane dotychczasowe opłaty specjalne za pracownie, seminarja i bibljoteczne, oraz na pomoc dla studentów, natomiast wszyscy studenci mają płacić ryczałtowo, w zależności od typu uczelni wyższej i od roku studjów.

Nowe opłaty, poza wpisowem, mającem wynosić, jak dotychczas, 30 zł., wynosić będzie rocznie (zamiast dotychczasowych 50 zł. opłaty podstawowej i opłat specjalnych) ogółem na uniwersytetach: na I roku studjów 270 zł., na II roku 250 zł., na III roku 220 zł. i na IV roku 200 złotych. Na politechnikach, w szkole głównej gospodarstwa wiejskiego, akademji górniczej w Krakowie, akademji medycyny weterynaryjnej we Lwowie, odpowiednio: 320 zł., 300 zł., 280 zł., 260 zł. W akademji sztuk pięknych w Krakowie 220 zł., 200 zł., 180 zł. i 160 zł.

Opłaty te mogą być uiszczane w dwu równych ratach. Pewna ilość młodzieży będzie mogła korzystać z odroczenia płatności na czas do lat 10, względnie ze zwolnienia od piątej części tych opłat, przyczem pierwszeństwo mieć będą dzieci inwalidów wojennych, kawalerów orderu Virtuti Militari, oraz funkcjonarjuszów państwowych i zawodowych wojskowych.

Od uiszczenia wpisowego nikt zwolniony być nie może.

Kwoty, płynące z powyższych opłat, mają być przeznaczone na potrzeby zakładów uniwersyteckich, na wydatki egzaminacyjne, na domy profesorskie i studenckie oraz na pomoc młodzieży.

Tej podwyżce opłat towarzyszyć będzie zniesienie opłat za egzaminy, z wyjątkiem opłat przy egzaminach wstępnych (po 10 zł. od przedmiotu), oraz za egzaminy „poprawcze" (w tejże wysokości).

Pozatem musi uiścić wstępujący opłatę manipulacyjną w kwocie 10 zł., oraz tytułem opłaty za badanie lekarskie 4 zł.

Nowe rozporządzenie wprowadzone będzie w życie stopniowo.

W rozpoczynającym się roku szkolnym 1932/33 opłaty w nowej wysokości pobierane będą tylko od studentów na I roku studjów. W następnym roku opłaty obowiązywać będą studentów I i II roku studjów i t. d.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Przygotowania budżetowe

Przed kilku dniami doniesiono, że ministerstwo skarbu kończy czy jest w toku pracy nad budżetem na r. 1933/34. Wedle tychże doniesień budżet ten będzie się obracał w ramach 2160 miljonów zł., tj. tylko o 40 miljonów poniżej już „skompresowanego" budżetu na r. 1932/33.

Doniesieniu temu zaprzeczono, a więc i cyfry niem objęte mają być nieścisłe. Ministerstwo skarbu nie ma powodu spieszyć się z wykańczaniem budżetu, ponieważ ma on być przedłożony dopiero w sakramentalnym terminie 31 października, jest zatem jeszcze 3 miesiące czasu. Także cyfrom powyższem doniesieniem objętym zaprzeczono. Ponieważ jednak u nas z praktyki wiadomo, że właśnie to, czemu najgorecej zaprzeczają, sprawdza się, należy mimo wszystko przypatrzeć się, co z następnym budżetem ma się stać.

Sanacja w szóstym roku swej „ery" znacznie zeskromniała: z 3-miljardowego budżetu, który miał być niezbitym dowodem jej „radosnej twórczości", musiała stopniowo zejść na 2400 miljonów, tj. tyle kazano większości BB uchwalić. Jak wiadomo, jeszcze przed rozpoczęciem wykonywania budżetu spostrzeżono się, że jest zbyt „wydęty" i w krótkiej drodze — wyzyskano pełnomocnictwo udzielone w ustawie skarbowej — skreślono 200 miljonów: 100 z pensyj urzędniczych, a 100 z wydatków rzeczowych.

W ciągu I. kwartału roku budżetowego kwiecień—czerwiec — okazało się, że i ten już okrojony budżet nie będzie mógł być wykonany, czyli że deficyt i to niemały będzie. Rzeczywistość przeszła najczarniejsze przewidywania: I. kwartał dał okrągło 90 miljonów deficytu, a II. kwartał nie zapowiada się lepiej, ileże terminy podatkowe zaczynają się dopiero w miesiącach jesiennych.

Wobec znanych pozycyj dochodowych można przyjąć, że w stosunku do dotychczasowych — a następne mogą być gorsze — dochodów cały rok da jakieś 1951 miljonów — tyle, ile jeden z czołowych finansistów rządowych wyliczył jako maximum tego, co można będzie osiągnąć. Jeżeli więc planuje się budżet na 2160 miljonów, znaczy to już zgóry ustabilizowanie najmniej 200-miljonowego, a w rzeczywistości daleko wyższego deficytu, gdyż każdy rozumie, że w następnym roku kryzysowym dochody muszą być mniejsze, niż w obecnym.

Tak się złożyło, że akurat teraz, w sobotę 30 lipca, pojawił się w wiedeńskiej „N. Fr. Presse" specjalny dodatek poświęcony Polsce, jej finansom, przemysłowi, handlowi, sztuce, literaturze itd. Jest to naturalnie rzecz propagandowa, na którą u nas zawsze są fundusze. O finansach naszych mówi tam wiceminister skarbu p. Starzyński, który tam jest przedstawiony jako faktyczna głowa ministerstwa skarbu przy niefachowym ministrze. Radzilibyśmy szczególnie urzędnikom przeczytać te wywody, z których się dowiedzą, że dwukrotna redukcja ich płac nie jest żadnem nieszczęściem, że mimo redukcji są wcale nieźle sytuowani i że — co najważniejsze — koło redukcji jeszcze nie jest zamknięte.

Mówi też p. Starzyński o konieczności równowagi budżetowej, ale wystrzega się — pismo wiedeńskie czytają ludzie znający się na rzeczy — powiedzieć, jak tę równowagę utrzymać. Nic dziwnego, gdyż poza p. Starzyńskim i inni nie wiedzą, jak tę sztukę wykonać przy ciągle spadających dochodach i stabilizowanych wydatkach, tj. takich, których tknąć nie wolno. Skończyły się piękne czasy, kiedy to można było czerpać z zapasów kasowych; niezadługo skończy się i 100-miljonowy kredyt w Banku Polskim, widoków na pożyczkę zagraniczną niema — wszystko to nie przeszkadza sanacji w dalszem robieniu szerokiego gestu. Co to pomoże, kiedy już najbliższe miesiące, a może tygodnie pokażą, że szerokiemi gestami nie można robić budżetu?

Oficjalny przedstawiciel Niemiec w Warszawie zerwał flagę polską

W Warszawie w ub. niedzielę rano na zbiegu Alei Róż i Alei Ujazdowskich w domu, w którym mieszka bar. Emil von Rintelen, radca poselstwa niemieckiego w Polsce, pełniący od tygodnia obowiązki posła, doszło do skandalicznego zajścia.

Do dozorcy domu zgłosił się lokaj bar. Rintelena z żądaniem zdjęcia polskiej flagi państwowej, zamieszczonej przed domem. Zaznaczyć należy, że dom jest własnością obywatela polskiego. Gdy dozorca odmówił, tłómacząc, że dziś jest uroczystość narodowa, lokaj flagę zerwał. Dozorca zawiadomił o tem właściciela domu, który polecił mu wywiesić nową flagę.

O godzinie 3 popołudniu zjawił się przed domem jakiś mężczyzna, który ponownie zerwał flagę. Zauważył to policjant, pełniący służbę przed ambasadą francuską i wylegitymował napastnika. Wówczas ten okazał paszport dyplomatyczny na nazwisko Emila bar. Rintelena.

A zatem zerwanie flagi państwowej dopuścił się oficjalny dyplomatyczny przedstawiciel Niemiec w Polsce. Niesłychany ten postępek wzbudził w całem mieście olbrzymie wzburzenie. — Dzienniki wydały dodatki nadzwyczajne.

Flagę zawieszono poraz trzeci, a dla zabezpieczenia pilnuje jej specjalny posterunek policyjny.

Starosta w kaftanie bezpieczeństwa

MIMO OBŁĄKANIA DOTYCHCZAS POZOSTAJE NA URZĘDZIE

Od kilku miesięcy starosta w Brzezinach (woj. łódzkiem) p. Zaborowski zdradzał silny rozstrój nerwowy. Dnia 14 b. m. przybył on do jednego z biur w Łodzi, gdzie bez żadnego powodu zboksował woźnego, poczem wpadł do pokojów biurowych, żądając przedstawienia mu ksiąg, celem przeprowadzenia kontroli. Opierających się urzędników steroryzował rewolwerem, poczem gdy zagłębił się w dostarczonych mu wreszcie księgach urzędowych ktoś z obecnych wymknął się z biura i sprowadził pogotowie. Po krótkiej walce p. starosta został rozbrojony, skrępowany kaftanem bezpieczeństwa i odwieziony do Kochanówka, gdzie dotąd przebywa. Po tem wydarzeniu p. wojewoda łódzki nie mianował nowego starosty, wyznaczając tylko kierownika starostwa p. Władysława Cichockiego „na czas nieobecności starosty Brzezińskiego". Jest zatem nadzieja, że w razie wyjścia ze szpitala dla umysłowo chorych w Kochanówku p. starosta obejmie z powrotem urzędowanie. Znak to czasu bardzo wymowny. Dodać trzeba, że cała ta historja była starannie ukrywana tak iż dopiero po paru tygodniach przytoczone szczegóły wyszły na jaw.

—ooo—

Niezwykłe pożegnanie

Pod tytułem „Przykry nekrolog" pisze łódzki „Głos Poranny" (Nr. 209 z soboty 30 lipca):

„Adwokat broni do ostatniej chwili skazanego na śmierć: zakłada apelację, błaga o łaskę prezydenta, stara się odwlec egzekucję, jednem słowem, robi co może, aby uchronić klijenta przed stryczkiem. Ale gdy klamka zapadła, gdy pomimo wyzyskania wszelkich możliwych środków, zbrodniarz zawisł na szubienicy, wolno jest obrońcy powiedzieć, co myśli o straconym, wolno mu — jeśli nawet w mowie swej przed trybunałem czynił z przestępcy niewinne jagniątko — wypowiedzieć prawdę i swój rzeczywisty sąd o powieszonym".

Bezpośrednio — po wstępie tym dowiadujemy się kogo, względnie, jaką instytucję, temi słowy żegna ów dziennik. Pisze on:

„Tak samo rzecz się ma z kuratorjum łódzkiem. Dopóki tylko groziła mu śmierć, póki skasowanie nie było ostatecznie zadecydowane, broniliśmy zawzięcie istnienia tej instytucji".

„Gdy jednak los kuratorjum łódzkiego został definitywnie przypieczętowany, a odnośny urzędowy nekrolog jest już zredagowany i lada chwila ujrzy światło dzienne — pozwolą, Szanowni Czytelnicy, że dziś, po egzekucji, powiemy, co doprawdy myślimy o straconym".

Otóż opinja ta wypada bardzo ujemnie.

Pismo wskazuje, że inne instytucje państwowe, nawet z natury swej bardziej od społeczeństwa oddalone, lub mające do spełnienia przykre funkcje, potrafiły w Łodzi zaskarbić sobie więcej zaufania. Jako przykład podaje Izbę skarbową, która

„zdołała wznieść się ponad znienawidzone swe operacje, nawiązując kontakt z szerokiemi sferami i dała się poznać nietylko jako boa-dusiciel, lecz również, jako inicjator szeregu pożytecznych akcji, czujny na głosy, dochodzące z ludzkiego mrowia, z tłumu wyczerpanych płatników".

Tymczasem, jak dalej podnosi „Głos Poranny", nic podobnego nie można powiedzieć o żegnanem kuratorjum — mimo, że leżała przed niem szczytna misja kierowania oświatą i wychowaniem młodego pokolenia, co wymagało żywego kontaktu ze społeczeństwem. Stwierdza on przeciwnie:

„Jednakże nasze kuratorjum od pierwszej chwili swego istnienia oddzieliło się wałem biurokratycznego egoizmu i urzędowej obojętności, zamknęło się w ciasnem kole papierowych „kawałków", jakgdyby nic go nie łączyło z otaczającem, płynącem wartką falą, życiem.

Kuratorjum było najbardziej ponurym tworem wśród instytucji rządowych na gruncie łódzkim. Miało w sobie coś z bezwzględności policjanta, z zasklepienia sekwestratora skarbowego, z konspiracji — wojskowej defenzywy".

A w dalszych roztrząsaniach pisze ów organ łódzki:

„Przyjrzyjmy się wieloletniej działalności kuratorjum w Łodzi. Czy zajmowało się czemś oprócz gnębienia sproletaryzowanych nauczycieli ludowych, oprócz narzucania szkołom ustosunkowanych dyrektorów, oprócz węszenia buntu i „antypaństwowości", oprócz grożenia represjami i odbierania koncesji i kategorji uczelniom, na których terenie paczka żółtodziubych pętaków lub małoletnich smarkatek stworzyła „wywrotową organizację, mającą na celu obalenie istniejącego ustroju".

Zadajcie sobie trud i przerzućcie roczniki gazet łódzkich za ostatnie lata — może znajdziecie gdzieś ślad inicjatywy kuratorjum łódzkiego, działalności nieobjętej programem czynników urzędowych. Zamknięta w sobie, jak średniowieczny klasztor, drapująca się w togę niedostępności i zarozumiałości, unikała ta dziwna instytucja wszelkich wystąpień, mogących zamanifestować jej łączność z życiem, usprawiedliwić jej istnienie.

Przepraszam! Były i takie. W święta narodowe i imieninowe wywieszała imponujące sztandary i oświetlała elektrycznemi lampkami godło państwa na fasadzie; również pozwalała defilować pod swemi oknami..."

Jeżeli istotnie tak ponuro, jak ją opisuje „Głos Poranny", przedstawiała się działalność zredukowanego kuratorjum, to Łódź żałować może, wprawdzie, utraty w swem mieście pewnej ważnej w zasadzie placówki, może to uważać za pewne obniżenie swojego prestiżu, ale winna pocieszyć się tem, że lepiej nic nie mieć, niż posiadać instytucję o tak spaczonej działalności, a zakresie działania niebagatelnym, gdyż nic bagatelnem nie jest, co dotyczy wychowania młodzieży!

Napaść kurjerkowa

Z polskiej centrali Wagons-Lits Cook otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

„W numerze 204 z dnia 25 lipca krakowskiego „Ilustrowanego Kurjera Codziennego" pojawiła się notatka pod tytułem: „Tak się nie postępuje!" zarzucająca biuru podróży Cook'a fatalną jego organizację oraz „kilka nadużyć" w związku z przyjazdem do Polski wycieczki Związku narodowego polskiego z Ameryki.

Notatka powyższa stanowi jedno ogniwo całego łańcucha ataków „Ilustrowanego Kurjera Codziennego" na polską centralę Tow. „Wagons-Lits Cook".

Mamy zaszczyt stwierdzić, że zarzuty w omawianej notatce są pozbawione wszelkiej podstawy, wycieczka bowiem Związku narodowego polskiego w Ameryce zorganizowana została przez Tow. Wagons-Lits Cook w sposób możliwie celowy i umiejętny, odpowiadający ściśle i najzupełniej umowie, będącej podstawą organizacji wycieczki.

Jak dalece uczestnicy wycieczki są z niej zadowoleni, o tem świadczy następujący telegram, otrzymany przez Tow. Wagons-Lits Cook od nich w dniu 26 lipca 1932 r.:

IMIENIEM UCZESTNIKÓW WYCIECZKI ZWIĄZKU NARODOWEGO POLSKIEGO Z AMERYKI PÓŁNOCNEJ WYRAŻAMY SZCZERE PODZIĘKOWANIE ZA SPRAWNĄ I NALEŻYTĄ ORGANIZACJĘ WYCIECZKI I WZOROWE WYPEŁNIENIE PRZYJĘTYCH NA SIEBIE ZOBOWIĄZAŃ — FRANK, GŁOWA, BOL. MENCZYŃSKA.

Przeciwko twierdzeniom „Ilustrowanego Kurjera Codziennego" co do „nadużyć" w biurze podróży Cook'a zwróciliśmy się na drogę sądowokarną, by dać wydawnictwu temu możność udowodnienia i wykazania tych rzekomych „nadużyć".

Czas odnowić przedpłatę na sierpień

Policja w powietrzu

Z dawnych lat, jeszcze z przed wielkiej wojny, pamiętamy świetną rycinę znakomitego karykaturzysty T. T. Heinego w słynnem niemieckiem piśmie satyrycznem „Simplicissimus". Był to ironiczny pomysł przyszłej pruskiej policji lotniczej: wśród przestworzy powietrznych poumieszczane napisy: „Himmel", „Achtung", „Verboten", „Rechts fliegen" itd., a pośród nich uwijający się na aeroplanach policjanci w hełmach...

Nie w ironicznej satyrze i nie w Prusiech urzeczywistnia się w naszych czasach ten sen o skrzydlatej policji. W państwie policyjnem i powietrze nie będzie wolne od policjantów.

Czytamy oto w prasie następującą wiadomość: „Piloci policyjni, którzy odbyli przeszkolenie w szkole pilotów w Bydgoszczy, odbywają obecnie loty treningowe na lotnisku warszawskiem. Po ukończeniu treningu stworzą oni pierwsze kadry policji lotniczej w Polsce".

JAN BOJER 5

LUD NAD MORZEM

(Ciąg dalszy)

Dzwonią dzwony kościelne, a Piotr Norset podchodzi i ujmuje rękę panny młodej, by ją wyprowadzić z tłoku. Dumnie odrzuca głowę i rozgląda się, jakby chciał ją wszystkim pokazać. I oto robi coś bardzo głupiego, ale temu zapewne winna wódka, którą raczono się po drodze. Zwraca się do gromadki dziewcząt z wielkich folwarków: — Tak, dobrze wam się stało. A ja znalazłem sobie taką, co więcej warta niż wy wszystkie razem. — Niektóre próbują się śmiać, ale słów tych nie zapomniano mu nigdy.

Odchodzi z panną młodą, a inni kroczą za nimi, para za parą. Dziewczęta mają czerwone twarze i zasznurowane usta, ojcowie pomrukują i potajemnie zaciskają pięści; gdyby nie wzgląd na Ingeborgę Norset, prościutenko zwiali by teraz do domu. Stary Helge Skau robi posępną minę i ciężkiemi krokami zmierza naprzód, córka jego jest teraz zapewne bliska płaczu, i tak już było niełatwo skłonić ją do pójścia na to wesele. Kiedy Marjanna-Kulaska przywlekła się nakoniec, posztykując, kościół jest już pełny, kościelny śpiewa, a państwo młodzi stoją przed ołtarzem.

Siada tak, by mogła wszystko widzieć, zacina wargi i ukrywa uśmiech szyderski. Oto stoi pan młody i radby wyglądać niezwykle strojnie z temi dwoma guzikami z tyłu u kurtki, a panna młoda wisi u jego ramienia, a jednak nie może zrobić z siebie czegoś lepszego. Te dwie dziewczyny z Flata były przecież kiedyś takie święte i nocą miały drzwi zamknięte, jak gdyby chłopcy tamtejsi nie byli dla nich dość dobrzy. Teraz siostra jej siedzi i wyobraża sobie zapewne, że musi kiedyś złapać dziedzica, albo księdza. Ale właściwie to Marjanna-Kulaska czeka przedewszystkiem na składanie datków, bo wtedy odbywa się wszystko znów podług rangi i znaczenia. a najlepicj ubawi się patrząc na Elżbietę i Paala Flata, gdy znajdą się pośród tych bogatych gospodarzy.

A oto już po ślubie. Ksiądz staje tak, jak gdyby wzywał do przyjęcia komunji, a państwo młodzi okrążając ołtarz i kładą na sukno pieniądze, najpierw dla księdza, a następnie dla kościelnego, który śpiewa z całej siły. Po nich podchodzi matka pana młodego, mała i utykająca, z wyrazem zaciętości na twarzy, następnie zbliża się drugi z rzędu syn, Ola, o rudych włosach, jasnych brwiach, ze złotemi kolczykami w uszach. A po nim idą oboje z Flata, mąż i żona. Marjanna-Kulaska musi ręką zasłonić sobie usta, by ukryć uśmiech szyderski. W tej chwili jest całkiem pewna, że jednak to ci dwoje włamali się w Skaret do magazynu z żywnością i skradli pakę masła i sera. Mają takie miny, jak gdyby mieli pieniądze i kładli datek nietylko dla księdza, lecz także dla kościelnego; ileż tam tego będzie — sto talarów, czy też szyling na szypułki tytoniu? Dalibóg, toż wyglądają oboje, jak gdyby należało się im miejsce pośród najwięcksych bogaczy! Po nich sunie długi szereg par, składających datki zgodnie ze swą rangą i znaczeniem. Teraz przechodzi też ten fircyk z miasta, Gjert Knutsen, składa datek równocześnie z siostrą pana młodego, ładną różową Jonettą, zdającą się wprost rozpływać w swej błękitnej sukience.

Nareszcie młoda para wydostała się do zbrojowni a krewni podchodzą do nich i ściskają im ręce. Niema rady, stara z Norset musi też podejść i tym dwojgu złożyć życzenia. A potem kolej na kmieci z Flata. — Marjanna-Kulaska ustawiła się tak, że może wszystko obserwować. No tak, tamci mogą istotnie winszować panu młodemu takiego bogatego ożenku. Ale chłopi z doliny trzymają się zdaleka. Mają miny, jakby najchętniej chcieli zwiać.

I dopiero kiedy wszystkie wozy odjechały za grajkami, Marjanna-Kulaska kusztyka z powrotem do domu. Naładowana nowinkami. Starczy tego na długie lata. Ale od czasu do czasu musi przystanąć, by splunąć.

Długi orszak weselny jechał tedy przez główną wieś. Droga prowadziła wzdłuż morza, które połyskiwało błękitnie, muskane letnim wietrzykiem, folwarki widniały wokół na zielonych skłonach, wyrzucając w powietrze kłęby dymu, poczem ukazała się wąska cieśnina, łącząca morze i fiord, a ponieważ most zwalił się kiedyś, więc musieli wsiąść na prom. Zajęło to dużo czasu, konie całkiem się spłoszyły i stawały dęba, zanim wreszcie dotarli do lądu, kobiety krzyczały, na pożyczonych porteczkach Marcinka wystąpiły plamy. więc zaczął płakać. Pocieszył się co prawda, gdy panna młoda powiedziała mu, że weźmie go na kolana. skoro znów wsiądą na wóz.

Następnie jechali dalej przez całą wieś bogatych kmieci, a tu i owdzie powiewały z folwarków chorągwie, głównie przez wzgląd na Ingeborgę Norset, a wreszcie rozwarła się przed nimi dolina, obramiona po obu stronach błękitnemi górami, folwarkami i zalesionemi wzgórzami. Zielone łąki biegną stromo od rzeki, a długie domy mieszkalne spoglądają ze zboczy. Tam i sam stoi koń przywiązany do pala, ze wzniesionym łbem skacze wokoło i rżeniem żegna przeciągający orszak. Przy każdym półmilowym słupie granicznym musiano przystawać, by konie mogły odsapnąć, przyczem każdego gościa raz po raz częstowano kieliszkiem wódki.

A za każdym razem przystawał pan młody, odrzucał w tył głowę z ciemną brodą i trzymał pannę młodą za rękę, by ją wszyscy widzieli. Sły-

Pierwszy okres konferencji rozbrojeniowej

Konferencja rozbrojeniowa przerwała swoje obrady na cztery miesiące. Mimo, że rezolucja zamykająca jej pierwszy okres zapowiada drugą fazę konferencji, polecając prezydjum wykorzystanie czteromiesięcznej przerwy dla dalszych studjów nad szczegółami przyszłej konwencji — losy konferencji są przesądzone.

Konferencja rozbrojeniowa była od pierwszej chwili pogrobowcem swej epoki. Zebrała się w czasie i wśród nastrojów, które z jej ideą i jej założeniami nie miały nic wspólnego.

Założenie rozbrojenia stanowi międzynarodowe zaufanie i dobra wola — epokę konferencji cechuje nieufność i cynizm. Założeniem rozbrojenia jest poczucie względnego bezpieczeństwa i wiara w zorganizowaną pomoc międzynarodową — epokę konferencji cechuje patologiczna psychoza strachu i apoteoza egoizmu narodowego. Założeniem rozbrojenia jest socjalizm i rządy ludów — epokę konferencji cechuje faszyzm i rządy generałów.

W takiej atmosferze i tego rodzaju nastrojach losy konferencji były przesądzone od pierwszej chwili.

Tembardziej, że wszystko co ją poprzedzało czyniło nawet z jej entuzjastów i wielbicieli sceptyków i niedowiarków. A poprzedzały ją lata, w których horyzonty polityki międzynarodowej kurczyły się z roku na rok.

Był czas kiedy pod naciskiem zwycięskich rewolucyj ludowych dyplomacja wysunęła hasło organizacji pokoju w skali ogólno-światowej. Nie na długo zresztą. Bo mija kilka lat i z wielkiej koncepcji zjednoczenia całego świata pod sztandarami zorganizowanego pokoju pozostają tylko gruzy.

Inna koncepcja zajmuje jej miejsce. Mniejsza, skromniejsza, obejmująca tylko jeden kontynent ale pono już „realniejsza": koncepcja Unji Europejskiej. I tym razem starczy kilka miesięcy a Unja przez wszystkich przyjęta i zachwalana, leży pogrzebana w komitecie studjów Ligi Narodów.

I znowu w jakiś czas krok wstecz. Jakiś „realista" rzuca myśl oparcia organizacji pokoju na jeszcze mniejszej podstawie. Chodzi o związki gospodarcze poszczególnych państw. Pierwsza próba stworzenia tego rodzaju związku w ramach federacji naddunajskiej umiera w powijakach kilkutygodniowych rokowań.

Tak kurczyły się horyzonty wielkiej polityki międzynarodowej w latach poprzedzających konfeerncję rozbrojeniową.

Okres ten był okresem bezustannego zbiegania się, okrawywania, obcinania wszystkich wielkich pojęć polityki międzynarodowej. Pokój, bezpieczeństwo, sankcje, arbitraż, rozbrojenie, wtłaczano i wciskano w coraz mniejsze ramy. A kiedy wreszcie zebrali się delegaci konferencji rozbrojeniowej przywiczli w tekach całą dekadencję ostatnich lat kapitalistycznej polityki międzynarodowej.

To, że rezolucja pierwszego okresu konferencji, jako jedyny rezultat porozumienia przewiduje zakaz rzucania bomb z powietrza jest paradoksem sześciu długich miesięcy namiętnych sporów i kłótni. Góra dyplomatyczna zrodziła już niejeden raz taką mysz. Tylko, że w stosownym czasie nikt jej potem nie respektował. Wojna jest zbyt wielkiem bezprawiem, żeby jej można było z powodzeniem narzucić prawa i reguły.

Niema również większego znaczenia czy konferencja zbierze się po 4 miesiącach dla dalszych jałowych sporów i czy uchwali jakąś konwencję.

Faktem jest, że konferencja stoi o milę nietylko od najskromniejszych postulatów pacyfizmu, ale nawet od projektu jej własnej komisji przygotowawczej. Projekt ten, któryśmy poddawali druzgocącej krytyce nie był projektem rozbrojenia, ale był projektem ograniczenia suwerenności państw w dziedzinie dalszych zbrojeń. Konferencja nawet do tej myśli się nie zbliża, pozostawiła ją przez cały czas swych sześciomiesięcznych narad rozmyślnie poza obrębem swego pola widzenia.

Z tej perspektywy należy ocenić jej wartość i jej praktyczne możliwości.

Dr. Józef Loos.

Rozruchy w Jadowie

PRZED SĄDEM

W sprawie głośnych rozruchów podczas jarmarku w Jadowie, w czasie których zginęło sześciu chłopów i rannych było dwóch policjantów, pozostaje w areszcie 21 osób, oskarżonych o zbiegowisko i opór władzy.

Będą oni sądzeni na wyjazdowej sesji warszawskiego sądu okręgowego w Radzyminie.

Kosztowny zlot

Wobec zbliżającego się terminu otworzenia zlotu międzynarodowych skautów wodnych pisze radziwiłłowski „Dzień Polski" (wspomniawszy o tem, iż zlot odbędzie się nad jeziorem Garczyńskiem na Pomorzu):

„W zlocie spodziewany jest udział około 2000 skautów wodnych, w tem przeszło 300 gości z zagranicy."

Poczem dodaje:

W ostatnich dniach ukończono na terenie zlotu budowę specjalnej stacji kolejowej z niezbędnemi bocznicami i rampami, obecnie przeprowadza się instalację elektryczną i telefoniczną.

Doprawdy, czy nie można było wobec smutnej rzeczywistości obecnej — wyrzec się tego święta sportowego, będącego tak kosztowną imprezą.

Egzekutorzy walczą o kasę podatnika

CHARAKTERYSTYCZNA ILUSTRACJA DZISIEJSZYCH STOSUNKÓW

Charakterystyczną ilustracją dzisiejszych stosunków jest fakt, jaki wydarzył się w tych dniach w Zakopanem. Bawi tam na występach cyrk Harry'ego, który rozbił swe namioty na rynku. Od widowisk cyrkowych pobiera gmina podatek widowiskowy, atoli zdarzało się, że wierzyciele właściciela cyrku, przeprowadzając egzekucje — zajmowali wszystkie pieniądze w kasie, zanim zdołano uiścić podatek na rzecz gminy. Wobec tego przy kasie siedział również urzędnik gminny, Piotr Brill, aby każdego wieczoru inkasować przypadający gminie podatek.

Przed kilku dniami, gdy do wagonu cyrkowego, w którym sprzedawano bilety wstępu, wszedł Kazimierz Marfiak, sekretarz sądu w N. Targu, celem wykonania egzekucji, wchodzącego poznał Brill i pragnąc uchronić przypadający gminie podatek przed zajęciem, chwycił kasę i szybko wyjął z niej 70 zł. Atoli równocześnie chwycił za kasę p. Marfiak, to też między nimi wywiązała się szarpanina. Egzekutor sądowy zdołał jednak wyrwać kasę, rzucił ją na łóżko i zasłonił sobą, a wówczas wpadł atleta cyrkowy, Józef Nemeczek, rzucił się na niego i dusząc go, usiłował odebrać kasę, w czem były mu pomocne Berta Nemeczek i Anna Nowotna. Ta ostatnia, jak twierdzi, nie orjentując się w sytuacji, sądziła, że ma miejsce rabunek. Dopiero przybyła policja zajście zlikwidowała.

Epilog jego jednak rozegra się przed sądem okręgowym w Nowym Sączu, albowiem prokuratura tak w czynie Brilla, jak i pozostałych osób dopatrzyła się zbrodni gwałtu publicznego, popełnionego przez stawianie oporu i gwałtowne targnięcie się na urzędnika sądowego. Nemeczek, którego policja po zajściu aresztowała z zarządzenia sądu został za kaucją zwolniony, gdyż bez jego udziału przedstawienia nie mogłyby się odbywać. Nie inkasowanoby także, rzecz prosta, podatku, zdobywanego z takim trudem...

szał zewsząd obelgi, widział wściekłe spojrzenia starych gospodarzy, także dziewcząt, które omal nie wyły ze złości. I cicho rozmawiał z panną młodą i powtarzał, by się niczem nie przejmowała, bo wszystko jest tak, jak sobie właśnie życzył. Gdy przybyli do Skau, Helge zawrócił w stronę swego folwarku i nie chciał pozostać dłużej w orszaku. Ale Ingeborga i jej dwaj synowie poszli za nim i namówili go do przyłączenia się ponownie.

Kiedy krok za krokiem wspinali się na kilka skłonów, Per Flata znowu zachował się niewłaściwie. Wychylił w ciągu dnia niezliczoną ilość kieliszków, a oto jedna z dziewcząt, która służyła w mieście i miała na głowie szykowny kapelusz, żaliła się, że parasolem jej tak mocno uderzył w koło wozu, że złamał go, biadała tedy, domagając się odszkodowania. Jemu wydało się to czemś tak niesłychanem, że zaczął wrzeszczeć i kląć. Cały orszak weselny doskonale bawił się tą sprzeczką, ale naostatku Per biegł od wozu do wozu zapewniając wszystkich, że cała ta historja jest kłamstwem i złośliwością. A ponieważ na pociechę znów go raczono wódką, więc skończyło się na tem, że chłopak płakał krwawemi łzami. Mieszkańcy doliny uśmiechali się szydersko, myśląc sobie, że to przecież nieodrodny syn komornika, skoro z powodu parasola urządza taką hecę.

Nakoniec jednak długi orszak dotarł na wzgórze, skąd dalej w dolinie widnieje wielki folwark, wznoszący się na skłonie. Zabudowania gospodarskie są szare, ale dom mieszkalny obszerny i obity świeżemi deskami, że błyszczy się cały.

Ma się ku wieczorowi ale to przecie czerwiec i światłość dzienna trwa przez całą noc. Pojedyncze chmury unoszące się ponad górami poczerwieniały tylko trochę, łąki lśnią od rosy, okna płoną, jako że to zachód słońca. Ale narzeczona siedzi zapatrzona w dal i widzi, że niebo jest tu znacznie węższe, gdyż góry tak bardzo zbliżają się do siebie, niema tu morza, które czyni dzień tak otwartym i rozległym. Inaczej było tam, gdzie wyrosła. Ale od dzisiejszego dnia ma przebywać tu.

Konie zziajane do cna po przebyciu sześciu mil, ale ten ostatni kawałek drogi na folwark przebiegają kłusem i galopem, podniecane trzaskaniem batów, grajkowie na tę chwilę zachowali swój najzuchwalszy marsz, a kiedy orszak zbliża się do parkanu ogrodowego przed domem mieszkalnym, z gór rozlega się strzelanie z moździerzy. To komornicy Norsetowej ślą grzmiące pozdrowienie.

III

Mimo wszystko było to całkiem zwykle wesele kmiecie z długim stołem biegnącym przez trzy izby, z jedzeniem i piciem i tańcem przez cały dzień i całą noc. Nie podawano wprawdzie jadła miejskiego, był natomiast rosół i kasza z śmietaną, gotowana słonina i gotowane mięso, smarowany chleb i mocne, w domu warzone piwo w filiżankach w kwiaty. A taniec obłaskawił starych i młodych, dano więc spokój panu młodemu, pomimo że obficie spijana wódka usposobiła go do kłótni. Dziwne to było, że kiedy Lars Bona tak serdecznie pociągnął smyczkiem, to sześdziesięcioletni chłopi puszczali się w tan, obejmowali kobiety, które miały po dziesięcioro dzieci i wirowali z niemi; możliwe, że przed dziesiątkami lat mieli się kiedyś ku sobie, a ostatecznie nie wszystko przecie uległo zapomnieniu, pomimo że upłynęły od tego czasu długie lata.

Ale Elżbieta i Paal stali przez cały dzień i przyglądali się tylko. Rozumie się że taniec to grzech, zapytywali się więc, gdzie też to Anna i Marta i Per wyuczyli się tego, bo kręcili się przecież taksamo szykownie jak inni, ktoby się po nich spodziewał czegoś takiego. I naco się przyda śpiewać wieczorami psalmy i uczyć dzieci słowa bożego? Oto stoi tych dwoje biednych komorników, nie wiedząc nawet, że się śmieje, i że mimo wszystko podoba się im ta zabawa. Ale znaleźli się trochę na uboczu. Mieszkańcy doliny trzymają się zdala od nich, nie uważając ich za towarzystwo odpowiednie. Na szczęście przyłączył się do nich Eljasz Daber, sąsiad z nad morza, i nagle djabeł w niego wstąpił — chwyta matkę Elżbietę i wciąga ją w koło tańczących a zanim kobieta ma czas opamiętać się, już z nią wiruje w walcu, że spódnice jej fruwają wysoko. Dobrze jest zaprawdę, że Pan Bóg taki łaskawy.

Goście zasiedli na mostach stodół albo za domem, z flaszkami i kieliszkami, i częstowali się wzajem. Słońce wzeszło i zaszło, a ten i ów zasnął nareszcie w stodole czy na strychu, niezależnie, czy to był dzień czy noc. Ale rychło znów powstawali i dostali kawy i coś do jedzenia, a pijatyka i zabawa weselna trwały w dalszym ciągu. Lars Bona zbierał od wszystkich chłopaków, którzy nie byli skąpcami po dziesięć örów za każdy drugi taniec, kieszenie mu pęczniały, oby mu się tylko udało przyniecić też te pieniądze do chałupy z gromadą dzieci, tam, na skale nadbrzeżnej, — sęk w tem, że na pieniądzach zarobionych graniem, rzadko spoczywa błogosławieństwo. Nakoniec zasnął w kącie ze skrzypcami, a wtedy jakiś młody z doliny wysunął mu je z rąk i sam zaczął grać. Tak, skrzypce tesame, ale nie Lars na nich gra, więc ludziska przystanęli w połowie tańca i wrzeszczeli, że Lars musi grać dalej, musiano go tedy zbudzić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

—ooo—

Olimpiada w Los Angeles

ZWYCIĘSTWO KUSOCIŃSKIEGO

W sobotę rozpoczęła się Olimpjada sportowa w Los Angeles.

W drugim dniu igrzysk zainteresowanie skupiło się na biegu 10 km., w którym stanął do walki mistrz polski, Janusz Kusociński. Do najgroźniejszych przeciwników Kusocińskiego należeli Finowie Iso-Hollo i Virtanen.

Zwyciężył Kusociński w czasie nowego rekordu olimpijskiego 30:12,4. Iso-Hollo zajmuje drugie miejsce o 9 metrów w tyle, trzeci Virtanen (Finl.), czwarty Zawidan (Nowa Zelandja), piąty Syring (Niemcy) i szósty Lindgren (Szwecja).

Święto morza

W niedzielę odbyła się w porcie gdyńskim, przy udziale prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, członków rządu, przedstawicieli sejmu i senatu, oddziałów wojska i wielotysięcznych tłumów ludności i delegacyj z całego kraju, uroczystość „Święta morza". Manifestację tę rozpoczęło na wybrzeżu, o godz. 11 nabożeństwo polowe celebrowane przez ks. biskupa Okoniewskiego, który też wygłosił kazanie okolicznościowe. Następnie wygłosili przemówienia prezes komitetu „święta morza" dyr. Römmel, b. minister inż. Kwiatkowski, prezes „Ligi morskiej i kolonjalnej" gen. Orlicz-Dreszer i starosta krajowy Łącki, który imieniem ludności Pomorza odczytał ślubowanie „wytrwałości w pełnieniu straży nad Bałtykiem".

Wkońcu przemówił prezydent Rzeczypospolitej Mościcki, którego przemówienie zostało zagłuszone przez łoskot właśnie w tym momencie dobijającego do portu okrętu „Polonia", którym powrócili wycieczkowicze na fjordy norweskie, m. in. panowie Sławek, i ministrowie Jędrzejewicz i Boerner.

Manifestację zakończyła o godz. 2 popoł. defilada przed prezydentem Rzeczypospolitej, rządem i generalizacją. O godz. 6 po poł. odbyło się w obecności prezydenta Mościckiego widowisko p. t. „Opowieści bałtyckie" odegrane przez zespół Ireny Solskiej. Wieczorem odbył się raut w auli szkoły morskiej, wydany przez prezydenta Rzeczypospolitej.

OFIARY KATASTROFY KOLEJOWEJ POD TCZEWEM

Przykrym niezwykle wstępem do „święta morza" była katastrofa kolejowa pod Tczewem, o której wiadomości uzupełnić należy następującemi szczegółami:

Pociąg, który uległ katastrofie, przepełniony był podróżnymi, jadącymi na „Święto morza" do Gdyni. Wskutek wielkiej ilości pasażerów musiano doczepić kilka dodatkowych wagonów. Odcinek toru kolejowego, na którym wydarzyła się katastrofa był świeżo naprawiany, a roboty ziemne nie były jeszcze zupełnie ukończone, wskutek czego nasyp był znacznie osłabiony. Wskutek zapomnienia kierownictwo robót nie ustawiło sygnałów ostrzegawczych, wzywających pociąg do zwolnienia biegu. Maszynista, prowadzący pociąg, nie wiedząc w jakim stanie znajduje się tor, rozwinął znaczną szybkość, robiąc około 100 km. na godzinę, na łuku, gdzie wydarzyła się katastrofa. Skutki nieuwagi kierownictwa robót były straszne. Rozluźnione szynictwa robót były straszne. Rozluźnione szyny nie wytrzymały olbrzymiego ciężaru. Nastąpiła katastrofa.

Wkrótce przybył z Tczewa, odległego od miejsca katastrofy o 10 km., pociąg ratowniczy, wiozący lekarzy oraz personel techniczny. Wydobytych z wykolejonych wagonów rannych odwieziono natychmiast do szpitala św. Jana w Tczewie. Poza tem na miejscu udzielono pomocy lekarskiej osobom kontuzjowanym i lekko rannym.

Pełna lista ofiar katastrofy przedstawia się następująco: ciężej ranni — Tadeusz Marysiak (Katowice), Zofja Trunkowa (Gorlice), Regina Rozen, Marja Zubrzycka, Szymon Hippner, Adela Łodzińska, Matylda Albertówna, ks. Bolesław Nawarewski, Stefanja Jędrzykowa, Klotylda Alternówna (wszyscy z Krakowa), Michał Rosiniecki (Kamionka Strumiłowa), Benjamin Goldsztajn (Jasło), post. p. p. Stanisław Kryska (Bielsk), Natan Recht (Katowice), Stanisław Wójtowicz (Wielkie Hajduki), Marja Gajewska (Wilno), Zofja Szterka (Gorlice), Wilhelm Dreszer (Katowice).

Lżejsze rany odniosły następujące osoby: Stanisław Lachman (Rzeszów), Marja Przybysz i Marja Przybyszówna (Zakopane), Józefa Bendykowa (Gorlice), Edward Wróbel, Feliks, Adela i Karolina Zadzińscy. Stanisław i Marja Dzidek, Józef i Marja Pista, Marja Kolendowa, Michalina Jaszko (wszyscy z Krakowa) oraz Edmund i Elżbieta Konderowie z Rudułtowy.

Wśród jadących pociągiem, który uległ katastrofie, znajdował się również b. min. przemysłu i handlu inż. Eugenjusz Kwiatkowski, zdążający do Gdyni. Inż. Kwiatkowski wyszedł z katastrofy bez szwanku.

Z życia robotniczego

—o—

DOKOŁA UNIERUCHOMIENIA KOPALNI „CARMER"

Smutny los licznej załogi kopalni „Carmer" pozostaje nadal nierozstrzygnięty. Decyzja w sprawie unieruchomienia kopalni odroczona została do 13 sierpnia. Zawiadamiając o tem robotników, zarząd kopalni wywiesił obwieszczenie, z którego treści wynika, że celem umożliwienia przeniesienia jaknajwiększej części zredukowanych na „Carmerze" robotników, zwłaszcza tych, którzy nie posiadają absolutnie żadnych środków do życia — przeprowadzone będą częściowe redukcje załogi na wszystkich kopalniach S-ki Gieschego.

Do czasu ostatecznej decyzji, tj. do 13 sierpnia br., kopalnia „Carmer" będzie czynna 3, względnie 4 dni w tygodniu.

A więc jeszcze 2 tygodnie oczekiwania, pełnego niepewności, na rozstrzygnięcie losu setek rodzin robotniczych i tak już przymierających głodem. A tymczasem rozgoryczenie rośnie. O uporze, z jakim robotnicy kop. „Carmer" walczą o utrzymanie w ruchu swego warsztatu pracy, świadczy onegdajsze zebranie załogi tej kopalni. Mianowicie po szeregu przemówień, w atmosferze bardzo podnieconej, robotnicy uchwalili jednogłośnie, że w razie unieruchomienia kopalni, zjadą do szybu i nie powrócą na powierzchnię dotąd, dopóki dyrekcja bezwzględnie nie cofnie swej decyzji unieruchamiającej kopalnię.

„RATALNY" SYSTEM WYPŁACANIA ROBOTNIKOM ZAROBKÓW

W ubiegłą sobotę huta „Bismarka" w Wielkich Hajdukach stała pod znakiem wielkiego wzburzenia robotników tej huty. Kiedy bowiem robotnicy przybyli w godzinach rannych do huty, by pobrać ciężko zapracowany grosz, oświadczono im, że z powodu braku gotówki zarobek nie może być wypłacony. Na wieść tę zebrał się wkrótce przed gmachem dyrekcji wielki tłum nie zadowolonych, którzy energicznie protestowali przeciw tak bezwzględnemu ich traktowaniu, domagając się przytem stanowczo natychmiastowej wypłaty. Groźna sytuacja pogorszyła się jeszcze, kiedy pracująca część załogi, dowiedziawszy się o nieotrzymaniu pieniędzy, porzuciła pracę i przybyła protestującym z pomocą. Po dłuższych demonstracjach, dyrekcja zakomunikowała rozgoryczonym robotnikom, że popołudniu nastąpi wypłata w wysokości 40 proc. zarobku. Na tę wiadomość demonstranci rozeszli się do domów.

Również w hucie „Królewskiej", gdzie podobne zajścia miały miejsce już dwukrotnie, dyrekcja wypłaciła robotnikom 40 proc. zarobku, wobec czego spokój, mimo niezadowolenia nie został zakłócony.

CZĘŚCIOWE URUCHOMIENIE FABRYKI PEPEGE

W drugiej połowie sierpnia ma być częściowo uruchomiona fabryka PPG w Grudziądzu. Narazie będzie zatrudnionych 500 robotników. Dotychczasowy nadzorca sądowy tej fabryki inż. Mickiewicz ustąpić ma ze swego stanowiska, gdyż przechodzi na stanowisko dyrektora monopolu solnego.

Z kraju i ze świata

—o—

ZGON ODWAŻNEGO I PRAWEGO ADWOKATA. W Warszawie zmarł ceniony adwokat Teodor Bojanowicz, członek naczelnej rady adwok., wielokrotny członek Warszawskiej rady. Człowiek niezwykłej prawości — cieszył się ogólnym szacunkiem w szeregach adwokatury. Zmarły odznaczał się przedewszystkiem tak rzadko dziś spotykaną wielką odwagą przekonań i bezkompromisowością. W okresie Brześcia on właśnie był inicjatorem wniosku wykreślenia pp. Cara i Michałowskiego z liczby członków Koła Prawników. — Uchwała ta spowodowała niezwłoczne rozwiązanie Koła. Od tego czasu zmarły stał się ofiarą wielu ataków ze strony sanacji. Nic też dziwnego, że gdy mniejwięcej rok temu T. Bojanowicz uchwałą wierzycieli, zgodnie z panującym zwyczajem, jako dotychczasowy kurator upadłości firmy „Stąporków" — wybrany został na syndyka tejże upadłości — wydział handlowy sądu okręgowego w Warszawie, pod przewodnictwem sędziego Łodziewskiego odmówił zatwierdzenia tego wyboru. Fakt powyższy wywołał oburzenie w palestrze warszawskiej. Cześć pamięci mecenasa Bojanowicza!

PARALIŻ DZIECIĘCY W POLSCE. W ub. tygodniu zanotowano trzy wypadki strasznej choroby paraliżu dziecięcego Heine Medina. Jeden wypadek zaszedł w Białymstoku, dwa inne na Lubelszczyźnie.

Czy „oderwanie się" od pokrycia złotem?

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 1 sierpnia.

Agencja „Press" pod tytułem „Tendencje do zwiększenia obiegu banknotów", omawia ewolucję zasad polityki monetarnej banków emisyjnych. Chodzi tu o kwestję pokrycia kruszcowego banknotów oraz o sprawę polityki emisyjnej tych banków. Agencja przytacza opinję finansistów międzynarodowych, wedle której banki emisyjne powinny zarzucić system sztywnego wysokiego pokrycia w złocie. Dalej agencja omawia projekt rozszerzenia obrotu bezgotówkowego (czekowego) i zaznacza, że tezy te są przedmiotem obserwacji i brane są pod uwagę przez kompetentne czynniki finansowe Polski.

Tesame poglądy wypowiada półurzędowa „Iskra".

—ooo—

Wyniki wyborów w Niemczech

Berlin, 31 lipca. Dzisiejszy dzień wyborów do Reichstagu minął, jak do wczesnych godzin popołudniowych wiadomo, naogół dość spokojnie. Pominąwszy drobne utarczki, które wydarzyły się w Berlinie, w całym kraju panował spokój. Frekwencja do godzin południowych wynosiła przeciętnie 40 do 50 procent. Ostatnia natomiast noc przed wyborami obfitowała znów w liczne krwawe walki. W samym Berlinie zanotowała policja w nocy z soboty na niedzielę 34 bójki polityczne, których ofiarą padł jeden zabity, 6 ciężko i 18 lżej rannych. Aresztowano 287 osób, konfiskując kilkadziesiąt rewolwerów i mnóstwo innej broni. Spalono znów 13 słupów reklamowych. We Wrocławiu niewykryci dotąd sprawcy dokonali zamachu na stację radjofoniczną. Wtargnęli oni poza ogrodzenie, wzniecili pożar pod salą z aparatami nadawczemi, poczem kamieniami usiłowali stację nadawczą unieruchomić. Dzięki natychmiastowej interwencji policji i straży pożarnej ogień zdołano ugasić. Sprawcy zbiegli. W ciągu nocy dochodziło również tak we Wrocławiu jak w Bytomiu i innych miastach górnośląskich do starć, przyczem liczne osoby zostały poranione. — W Essen doszło do starcia między komunistami a narodowymi socjalistami. W toku walki jedna osoba została zabita, 2 odniosły rany ciężkie, a kilka innych osób, w tem 2 policjantów odniosło rany lżejsze. W Hasselfelde podczas starcia między komunistami a narodowymi socjalistami została jedna osoba zabita i 4 ciężko ranne. Także w Itzehoe została jedna osoba zabita. Podczas starcia między przeciwnikami politycznymi w Halle zostało 8 osób ranionych, w tem 5 policjantów. W Kreefeld w toku starcia między komunistami a hitlerowcami został jeden komunista zabity, a 2 komunistów odniosło rany ciężkie. Także w Królewcu doszło wczoraj wieczór do walk politycznych. Jedna osoba została zabita, a kilka osób odniosło rany.

Berlin, 31 lipca. Pierwsze rezultaty wyborcze napłynęły do Berlina ze szpitali w Halle i przedstawiały się następująco: socjaliści 117 głosów (w wyborach do sejmu pruskiego w kwietniu br. 118), narodowi socjaliści 439 (404), komuniści 162 (102), centrum 162 (184), niemiecko-narodowi 254 (255), niemiecka partja ludowa 13 (28), partja gospodarcza 6 (8), partja państwowa 12 (23), Landvolk 0 (2), chrześcijańsko-społeczni 7 (8).

Berlin, 31 lipca. Wedle ogólnego rezultatu z godziny 21'30 podział głosów na poszczególne partje w procentach przedstawia się następująco: So-

cjalni demokraci 22'3%, narodowi socjaliści 36'6 procent, komuniści 15'1 proc., centrum 12'7 proc., niemiecko-narodowi 6'1 proc., niem. partja ludowa 1'2 proc., partja gospodarcza 1'4 proc., partja państwowa 1'1 proc., bawarska partja ludowa 2'2 proc., Landvolk 0'1 proc., chrześcijańsko-społeczni 0'8 proc., głosy rozbite i nieważne wynoszą 1'4 proc.

Berlin, 1 sierpnia. Wedle prowizorycznego oficjalnego rezultatu wczorajszych wyborów do wczesnych godzin porannych naliczono oddanych głosów ważnych 36,845.279. Z tego otrzymali: Socjalni demokraci 7,951.245, narodowi socjaliści 13,732.779, komuniści 5,278.094, centrum 4,586.501, niemiecko-narodowi 2,172.941, radykalny stan średni 8.733, niemiecka partja ludowa 434.548, partja gospodarcza 146.061, partja państwowa 371.378, bawarska partja ludowa 1,190.453, Landvolk 91.284, chrześcijańsko-społeczni 364.794, partja prawa ludowego 40.887, niemiecka partja chłopska 137.081, związek chłopski 96.859, hanowerczycy 46.872, socjalistyczna partja pracy 72.569, mniejszości narodowe 34.967. Głosów rozbitych było 87.269.

Berlin, 1 sierpnia. Wedle obliczeń nadeszłych dziś przedpołudniem rezultatów wyborczych z lokalów na dworcach kolejowych itp. nowy Reichstag będzie liczył 607 posłów. Podział mandatów na poszczególne partje przedstawia się następująco: Socjalni demokraci zdobyli 133 mandaty, narodowi socjaliści 230, komuniści 89, centrum 75, niemiecko-narodowi 37, bawarska partja ludowa 22, niemiecka partja ludowa 7, niemiecka partja państwowa 4, chrześcijańsko-społeczni 4, niemiecka partja chłopska 2, związek chłopski 2, partja gospodarcza 1 i Landvolk 1 mandat, razem 607 mandatów.

Berlin, 1 sierpnia. Koła polityczne sądzą, że nowy Reichstag zwołany zostanie z końcem b. m. Jako datę wymieniają 29 lub 30 sierpnia. Wedle konstytucji Reichstag ma się zebrać w ciągu miesiąca od dnia wyborów.

Berlin, 1 sierpnia. W wydaniu nadzwyczajnem „Vorwärts" pisze: „Wczorajszy wynik głosowania wskazuje, że fala hitleryzmu została wstrzymana, a nawet poczęła wyraźnie opadać. Dla socjalistów wypadły wybory zadowalająco. Nikt nie mógł się spodziewać lepszego wyniku, gdyż trudno wymagać, aby zwrot w nastrojach ludności nastąpił w tak krótkim czasie po przejściu socjalistów do opozycji. Rzecz główna w tem, że fala hitleryzmu została powstrzymana. Jedyny cel, jaki rząd Papena osiągnął przez rozwiązanie Reichstagu jest ten, że rozbita została większość wierna konstytucji. Nowy Reichstag nie będzie miał większości wiernej konstytucji, ale tem bardziej nie znajdzie większości, któraby skłonna była pokryć gwałtem narzuconą zmianę konstytucji lub pokryć naruszenie konstytucji."

Paryż, 1 sierpnia. Prasa francuska omawiając wynik wczorajszych wyborów do Reichstagu stwierdza jednomyślnie, że nie są one zdolne do usunięcia istniejących trudności, i sytuacja wewnętrzna Niemiec pozostanie w dalszym ciągu niewyjaśniona. Reichstag nie jest zdolny do utworzenia rządu, a temsamem spełniło się ciche marzenie v. Papena. „Matin" pisze, że wynik wyborów umożliwi Papenowi i Schleicherowi zatrzymanie władzy w rękach pod pretekstem, iż wobec braku zdecydowanej większości Niemcy więcej niż kiedykolwiek potrzebują rządu niezależnego od stronnictw politycznych. „Petit Journal" oświadcza, że beznadziejny kryzys polityki wewnętrznej w Niemczech pozostał w dalszym ciągu nierozwiązany. Szczególnie godnym uwagi jest wzrost partji komunistycznej i dalszy zanik partyj średnich. „Journal" nazywa wynik wyborów prawdziwem zwycięstwem Schleichera, gdyż wykazują dalszą niemoc parlamentu. „Petit Parisien" sądzi, że klucz do rozwiązania sytuacji znajduje się w rękach centrum. Od nich zależeć będzie, czy Hitler dojdzie do władzy. „Populaire" pisze, że nowy Reichstag nie zdobył kwalifikacji do objęcia rządów. Stało się, jak sobie tego rząd niemiecki życzył. Minister Schleicher odniósł zatem zwycięstwo na terenie parlamentarnym. Zachodzi jednak obawa, że walka przeniesie się obecnie na teren pozaparlamentarny. Pod tytułem „Adieu Weimar" „Quotidien" pisze: W sobotę nawoływał kanclerz do głosowania na nowe, wielkie Niemcy. Wiedział, że nie będzie rozczarowany wynikiem. Nawiązując do przemówienia kanclerza „Figaro" ironicznie zauważa: Niemcy głosowali wczoraj „za wielkiemi Niemcami" — rząd odniósł zwycięstwo. „Oeuvre" stwierdza również, że rząd Papena osiągnął swój cel: Reichstag, w którym nikt nie posiada większości.

Londyn, 1 sierpnia. Także prasa angielska wyraża pogląd, że wczorajsze wybory do Reichstagu przyniosły zwycięstwo jedynie Papenowi i gen. Schleicherowi.

—ooo—

Zamachy bombowe hitlerowców

Berlin, 1 sierpnia. W Królewcu dokonano dziś rano szeregu aktów terostycznych i kilka zamachów morderczych na wybitniejszych przedstawicieli stronnictw lewicowych. Aczkolwiek sprawcy nie zostali wykryci, nie ulega żadnej wątpliwości, że chodzi o zamach uplanowany z góry i wykonany przez hitlerowców. O godz. 6 rano wrzucono do sieni budynku imienia Ottona Brauna, w którym mieści się wydawnictwo socjalistycznego dziennika „Koenigsberger Volkszeitung" bombę, która wybuchając wznieciła groźny pożar. Dzięki przytomności umysłu pełniących w lokalu służbę członków partji socjalistycznej pożar został wkrótce ugaszony. O tejsamej porze do mieszkania naczelnego redaktora tego dziennika, Wuergatscha, znajdującego się w innej części miasta, wtargnęło dwóch uzbrojonych osobników i oddając do niego szereg strzałów, zraniło go ciężko. Prawie równocześnie wrzucono do budynku dziennika liberalnego „Koeniksberger-Hartungsche-Ztg." bombę, wzniecającą pożar. Ogień został natychmiast ugaszony. Między 6 a 6'30 rano dokonano kilka zamachów na życie polityków lewicowych. Do mieszkania przywódcy komunistów w okręgu królewieckim, radcy miejskiego Saufta wtargnęło 4 uzbrojonych osobników. Wpadli oni do sypialni i strzałami rewolwerowemi zranili go tak ciężko, że wkrótce potem zmarł. — Sprawcy zbiegli. Inni sprawcy, w liczbie 5 osób wtargnęli do mieszkania usuniętego obecnie przez komisarza dla Prus Papena prezydenta rządowego, członka partji socjalistycznej v. Bahrfeldta i dwoma strzałami rewolwerowemi zranili go ciężko w ramię i udo. W dalszym ciągu serji zamachów politycznych dokonano napadu na mieszkanie zarządcy magazynów miejskich Zirpinsa. Wpadli oni do mieszkania i żonie Zirpinsa oświadczyli, że pragną się widzieć z mężem w ważnej sprawie. Gdy Zirpins się zjawił, osobnicy oddali do niego kilka strzałów rewolwerowych, raniąc go ciężko w głowę i piersi, poczem na rannego rzucili się z nożami i zadali mu szereg ran klutych a następnie zbiegli. Podobnego napadu usiłowano później dokonać na osobie syndyka centralnego związku obywateli niemieckich narodowości żydowskiej Sabatzkego. Zamach ten nie udał się jednak dzięki temu, że w budynku tym panował o tej porze ożywiony ruch. Także do mieszkania posła komunistycznego Schuetza wtargnęło kilku osobników, żądając widzenia się z nim. Gdy Schuetz odmówił, sprawcy oddali do służącej kilka strzałów, raniąc ją ciężko 3 strzałami.

Berlin, 1 sierpnia. Wedle dalszych doniesień z Królewca, równocześnie z dokonanemi zamachami dokonali niewykryci sprawcy napadu rabunkowego na sklep z bronią. Łupem ich padła wielka ilość broni i amunicji. Poza tem w pewnym domu towarowym powybijano wszystkie szyby i splondrowano wystawy. Po godzinie 7 rano zapanował w mieście spokój, jednak sytuacja jest w najwyższym stopniu naprężona. Wszystko wskazuje że wydarzenia dzisiejsze zostały zgóry obmyślone i wedle planu wykonane. Wskazuje na to równoczesność wydarzeń i system wykonywania aktów terorystycznych a wreszcie to, że celem odwrócenia uwagi policji i straży pożarnej w ciągu jednej godziny od 6 do 7 alarmowano policję i straż pożarną 33 razy, wzywając je w calkiem przeciwne strony miasta. Policja została wzmocniona przez oddziały szkoły policyjnej w Sonsborku i policję z okolicy. Po mieście krążą silnie uzbrojone oddziały policji oraz samochody pancerne, uzbrojone w karabiny maszynowe. Komuniści wydali ulotkę, w której oświadczają, że zamordowany Sauff i Schuetz znajdowali się na liście osób, które mają być przez hitlerowców zamordowane.

Berlin, 1 sierpnia. Śledztwo w sprawie dzisiejszych aktów teroru w Królewcu doprowadziło do ujęcia 20 osobników podejrzanych o udział w zamachach, których jednak przynależności policja dotąd nie wyjaśniła. Wyśledzono także samochód, którym terroryści posługiwali się. Należy do pewnego hitlerowca, który jednak twierdzi, że auto zabrano z garażu bez jego zezwolenia. Dziennik „Koenigsberger-Hartungsche-Ztg." wyznaczył nagrodę w wysokości tysiąca marek za wykrycie inicjatorów dzisiejszych aktów gwałtu.

Berlin, 1 sierpnia. W ciągu nocy z niedzieli na poniedziałek i dziś rano dokonano w różnych miastach w Szlezwiku zamachów bombowych na lokale stronnictw lewicowych. Charakterystyczne jest, że wszystkie zamachy popełnione zostały z przejeżdżających samochodów. Zamachów bombowych na lokale komunistyczne i socjalistyczne dokonano w zupełnie podobnych okolicznych w Altonie, Utersen, Elmshorn, Bramstedt, Krempel, Lunden, Pinneberg i Marne. We wszystkich wypadkach rzucono bomby z samochodów. Ofiar w ludziach nie było. Także w Gluesing rzucono granat ręczny do lokalu zarządu Reichsbanneru. Wybuchający granat wyrządził znaczne szkody materjalne. Podobny wypadek zdarzył się również w Brunświku, gdzie do mieszkania socjalistycznego burmistrza wrzucono z samochodu granat, który wyrządził znaczne szkody. Także i w tych dwóch wypadkach szczęśliwym zbiegiem okoliczności obeszło się bez ofiar w ludziach. Nie ulega wątpliwości, że wszystkie te zamachy zostały wykonane przez hitlerowców.

Berlin, 1 sierpnia. Pełniący władzę pruskiego ministra spraw wewnętrznych pełnomocnik komisarza pruskiego dr. Bracht wydał dziś w związku z licznemi aktami teroru w Prusiech odezwę, w której nawołuje do zachowania spokoju i „po raz ostatni ostrzega". Zapewnia dalej Bracht, że w razie potrzeby rząd pruski nie cofnie się przed najbardziej drakońskiemi środkami walki z terorem.

TELEGRAMY

—o—

NOWE MONETY 10-ZŁOTOWE

Warszawa, 1 sierpnia. (Tel. wł.). Agencja „Press" donosi, że niebawem zostaną wypuszczone srebrne monety 10 złotowe w miejsce wycofanych banknotów 10 złotowych. Nowe monety są nieco większe od obecnych 5 złotówek, różnią się też nieco w rysunku.

SPADEK DOCHODÓW POCZTOWYCH

Warszawa, 1 sierpnia. (Tel. wł.). W kwietniu i maju br. wpływy z opłat pocztowych, telegraficznych i telefonicznych wyniosły 28,634.000 zł. W porównaniu z tymże okresem ub. r. spadek dochodów wynosi 4,700.000 zł. Najsilniej spadły dochody w następującym porządku: z telegrafu, z poczty i z telefonu.

JAK BUDOWAĆ KOLEJ BEZ PIENIĘDZY?

Warszawa, 1 sierpnia. (Tel. wł.). W dniu 6 bm. odbędzie się w Paryżu posiedzenie rady zarządzającej i komitetu dyrekcyjnego polsko-francuskiego towarzystwa budowy kolei Górny Śląsk —Gdynia. Tematem obrad będzie program dalszych robót. (Ale drugiej transzy pożyczki na tę budowę dotąd niema. Przyp. red.).

DEMONSTRACJE KOMUNISTYCZNE

Warszawa, 1 sierpnia. (Tel. wł.). Dziś odbyły się demonstracje komunistyczne w ogrodzie Saskim i w parku Krasińskich. Ogrody zostały oczyszczone z publiczności i zamknięte. Na ulicy Długiej w wyniku demonstracji kilka osób zostało poturbowanych, w tem 2 policjantów.

„ZEPPELIN" W GDAŃSKU

Gdańsk, 31 lipca. Sterowiec „Graf Zeppelin" przybył dziś do Gdańska o godz. 8 rano. Po zabraniu na pokład nowych podróżnych sterowiec odleciał do Szwecji południowej.

ZABŁĄKANY SAMOLOT POLSKI

Berlin, 1 sierpnia. W pobliżu Strickershagen koło Słupska na Pomorzu wylądował wczoraj wieczór polski samolot sportowy z powodu zabłądzenia. Policja niemiecka zatrzymała samolot i obu lotników — pewnego kapitana i porucznika.

PRZYWÓDCA POWSTANIA MANDŻURSKIEGO ZGINĄŁ

Londyn, 1 sierpnia. Dzienniki londyńskie donoszą z Mukdenu, że generał chiński Maczangczen prowadzący akcję zbrojną w północnej Mandżurji przeciw nowemu rządowi mandżurskiemu został 27 lipca br. na północny wschód od Charbina zabity. Wiadomość ta została potwierdzona również ze strony japońskiej. Japońskie koła oficjalne wyrażają nadzieję, że śmierć Maczangczena położy kres walce Chin z Mandżurją.

STRACENIE 45 KOMUNISTÓW W PERU

Nowy Jork, 1 sierpnia. Z Limy donoszą: Rząd peruwjański wydał dziś odezwę, w której donosi o straceniu 45 przywódców komunistycznych, którzy z początkiem lipca br. wywołali rewolucję i zajęli miasto portowe Trujillo. Rewolucja została stłumiona a przywódcy jej stanęli przed sądem wojskowym i skazani zostali na karę śmierci, która obecnie została wykonana.

Pamięci tow. Mikołaja Hankiewicza

W pierwszą rocznicę śmierci nieodżałowanej pamięci Wodza proletarjatu, tow. Mikołaja Hankiewicza, w niedzielę 31 lipca odbyło się na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie zebranie, zainicjowane przez miejscowy komitet Ukraińskiej Partji Socjalno-Demokratycznej.

O godz. 11 przed południem zebrała się około mogiły tow. Mikołaja Hankiewicza większa ilość towarzyszek i towarzyszy oraz przyjaciół Zmarłego. Nad mogiłą powiewały czerwone sztandary USDP i TUR. Złożono też wieńce, upiększone szarfami czerwonemi. od zarządu USDP, od Okręgowego Komitetu Robotniczego PPS, od „Robitnyczej Hromady", od TUR („Nieodżałowanemu nauczycielowi") i od słow. „Praca" („Swemu byłemu Prezesowi"), oraz wiązanki kwiatów.

Po odśpiewaniu kantaty, pierwszy przemówił imieniem miejscowego komitetu USDP, ukraińskiej komisji zawodowej i „Robitnyczej Hromady" tow. *Porfiry Buniak*, kreśląc żywot i działalność tow. Mikołaja Hankiewicza tak wśród proletarjatu ukraińskiego jakoteż i polskiego, oraz składając hołd świetlanej pamięci nauczyciela i przewódcy robotników od zorganizowanych robotników ukraińskich.

Następnie przemówił imieniem OKR PPS b. poseł tow. *Artur Hausner*, który w pełnych wzruszenia słowach przypominał m. in. niektóre karty z życia przedwcześnie zmarłego towarzysza, oraz złożył hołd od zorganizowanych robotników polskich.

Ostatni przemawiał imieniem przyjaciół Zmarłego, rozsianych po całej Polsce, a w szczególności, przebywających w Warszawie tow. *Tadeusz Hartleb*.

Zebranie to zakończyło się odśpiewaniem przez członków TUR hymnu turowców, oraz odśpiewaniem Międzynarodówki i Czerwonego Sztandaru.

Nastrój zebrania był nadzwyczaj podniosły i uroczysty. Reprezentowane były na niem tak organizacje polityczne — PPS, USDP i Bund — jakoteż wszystkie związki zawodowe, z członkami Okręgowej Komisji zawodowej na czele, oraz stowarzyszeń kulturalno-oświatowych TUR i „Rob. Hromada".

Proletarjat lwowski godnie uczcił pamięć swego Nauczyciela i Wodza.

* * *

Zbierający się na cmentarzu na uroczystość żałobną towarzysze zastali tam już skonsygnowaną policję, która obserwowała zachowanie się uczestników.

Do „ochrony" policyjnej na cmentarzu tu we Lwowie nie jesteśmy przyzwyczajeni. W czasach przedwojennych policja nigdy tu nie przekraczała bram cmentarnych.

W ub. niedzielę podczas zebrania żałobnego obecny był na cmentarzu pewien oficer W. P., towarzysząc swej rodzinie. Do oficera tego, gdy wraz z rodziną opuszczał cmentarz, przystąpił umundurowany funkcjonarjusz żandarmerji wojskowej i wylegitymował go.

Znowu wybite szyby w lokalu „ICKa"

Nie upłynęły jeszcze dwa miesiące jak w lokalu „ICKa" wybito szyby, była to rzekomo demonstracja komunistów. W ub. niedzielę o godz. 7 wieczorem miał miejsce identyczny wypadek. W podanym powyżej czasie przed wystawą zgromadziła się grupka młodych ludzi, która w pewnej chwili obsypała wystawę kamieniami i zbiegła w kierunku ul. Lindego i placu Dąbrowskiego. Dwóch uczestników demonstracji aresztowano.

Podobna demonstracja miała miejsce pod redakcją „Nowego Czasu" (Boimów 4), czasopisma ukraińskiego. Tu również wyleciały szyby pod gradem padających kamieni, równocześnie zaś rozrzucono większą ilość ulotek z podpisami „komunistycznej partji Polski" i „komunistycznej partji zachodniej Ukrainy".

Groźba strajku pracowników miejskich

Zarządzona przez prezydenta m. Drojanowskiego obniżka płac wywołała wśród pracowników miejskich olbrzymie wzburzenie i wrzenie. Jeśli władze miejskie nie cofną się przed lekkomyślnem prowokowaniem pracowników miejskich, to wybuch strajku jest nieunikniony. Wobec groźby strajku inspektor pracy zwołał na wczoraj południe konferencję prezydjum miasta z delegatami pracowników gminnych. Na konferencję przybył w zastępstwie prezydenta m. p. Płoński, który zapytany o pełnomocnictwa oświadczył, że takich nie posiada. Po zagajeniu konferencji przez inspektora Pławskiego, zabrał głos prezes organizacji zawodowej pracowników miejskich tow. Hoffman, który omówił sytuację wytworzoną po ostatniej obniżce poborów i stwierdził, że nastroje strajkowe wśród pracowników gminnych zyskują na sile. Ponieważ p. Płoński nie posiada udokumentowanych pełnomocnictw, wszelkie pertraktacje pracownicy uważają za bezcelowe tembardziej, że p. Płoński żadnych wyjaśnień nie umiał udzielić.

Inspektor pracy chcąc doprowadzić do ugodowego załatwienia sprawy, zaprojektował zwołanie nowej konferencji na dziś, wtorek godz. 10 rano. Od wyniku tej konferencji zależeć będzie charakter dalszej walki pracowników miejskich.

Niezależnie od tej konferencji odbędzie się dziś, we wtorek o godz. 7 wieczór w sali teatru „Rozmaitości" zgromadzenie pracowników gminnych.

KRONIKA

Z KARTY ŻAŁOBNEJ. Dnia 25 lipca br. zmarł we Lwowie tow. *Stefan Kalita*, członek Związku drukarzy, przeżywszy lat 60. Zmarły pozostawił po sobie pamięć dobrego kolegi i towarzysza, to też na obrzęd pogrzebowy zebrała się spora ilość towarzyszy. Chór drukarzy pożegnał go pieśnią żałobną. Cześć jego pamięci.

ZWIĄZEK PRACOWNIKÓW KAS CHORYCH I INSTYTUCYJ UBEZPIECZ. SPOŁECZNYCH oddział Lwów, zawiadamia, że sekretarjat Związku w miesiącu sierpniu będzie czynny od godziny 7 do 8 wieczorem.

ZAMACH SAMOBÓJCZY STUDENTA POLITECHNIKI. Wczoraj po południu usiłował pozbawić się życia student politechniki lwowskiej Stanisław Albert, lat 23. Powód rozpaczliwego kroku nieznany.

KRWAWA NOC. Ub. nocy niejaki Ludwik Florjan (Panieńska 3) w czasie awantury dobył noża i poranił nim Stan. Hafta ze Stanisławowa oraz Eugenję Nowicką.

Z PROWINCJI

POŻARY. Dnia 27 bm. o godz. 5 wybuchł pożar w zagrodzie Katarzyny Fedor, wdowy po Semaniu w Sapahowie, pow. Stanisławów, wskutek którego spłonął stary drewniany dom, wartości około 508 złotych. Dom był ubezpieczony w PZUW na kwotę 700 zł. Wypadku w ludziach nie było. Przyczyny pożaru narazie nie ustalono. Dochodzenia w toku. — Dnia 27 bm. o godz. 22.30 wybuchł pożar w budynku mieszkalnym Paraski Zubiak, żony Antoniego w Jamnicy, pow. Stanisławów, który zniszczył słomiany dach budynku, wart. 150 zł. Dom był ubezpieczony w PZUW na kwotę 800 zł. Zachodzi podejrzenie podpalenia, jednakowoż dokładnie przyczyny pożaru dotychczas nie ustalono. Wypadku w ludziach nie było. Dochodzenia w toku.

SKRYTOBÓJCZE MORDERSTWO. W Zarzeczu, pow Nadwórna dnia 26 bm. około godz. 21 nie znany narazie sprawca zastrzelił ze strzelby Andriga Wacyka, zwanego „Diakow", lat 49, gospodarza z Zarzecza przed jego domem w odległości 5 i pół m. Wacyk raniony w okolicę pęcherza zmarł po upływie 45 minut.

POTRĄCONY PRZEZ ROWER. Dnia 27 bm. o godz. 15-tej Mozes Sprechman zam. w Stanisławowie przy ul. Smagłowskiego 1, jadąc na rowerze ul. Graniczną, najechał na 3-letniego chłopczyka Tadeusza Nowakowskiego, zam. przy ul. Granicznej 15, wskutek czego Nowakowski doznał złamania nogi powyżej kolana. Po udzieleniu pierwszej pomocy został Nowakowski odstawiony do tut. szpitala powszechnego.

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNICY ZIELONA — ŁYCZAKÓW. Posiedzenie zarządu i mężów zaufania odbędzie się we czwartek 4 bm. o godz. 7 wieczorem (Zielona 7. I. piętro). Ze względu na ważność sprawy uprasza się o konieczne przybycie. Osobnych zaproszeń nie wysyła się.

Lwów w perspektywie dnia

—o—

Ub. soboty przed wieczorem z balkonu kawiarni „Polonia" (róg Sykstuskiej i Legjonów) jakiś człowiek począł wzywać pomocy policji.

Okazało się, że jest to stroiciel fortepjanów firmy „Dom Szopena", który przyszedł upomnieć się o należność za wypożyczenie fortepjanu. Właściciel kawiarni nie dość, że nie wypłacił należnych pieniędzy, ale w towarzystwie jednego z kelnerów począł bić stroiciela. Skończyło się na spisaniu protokołu na policji.

* * *

Znowu bezrobocie i ciężkie warunki wzięły swój okup. Minionej niedzieli mianowicie Michał Łaba 30-letni kelner pozostający bez zajęcia usiłował pozbawić się życia, wypijając większą dawkę denaturu. Powód — straszne warunki materjalne, z powodu braku pracy.

* * *

„Torebkarze" to plaga ostatnich czasów w naszem mieście. Policja przystąpiła do likwidacji torebkarzy i minionej soboty aresztowano dwóch członków, jak się okazało zorganizowanej szajki w osobach Kazimierza Szponara i Piotra Mysiuka, zaś w dniu wczorajszym Stefana Petra i Stefana Sipowego oraz Włodz. Podolczaka. Odpowiadać będą oni za wyrwanie torebki z rąk Kaz. Grzesków, Domiceli Bajerowej oraz Amalji Kreiterównie.

* * *

Na „gościnnych" występach w tramwaju znak „2" przyłapano w dniu wczorajszym Ant. Gałeckiego z Warszawy (Wspólna 51), który wyciągał z kieszeni Edwarda Hawranka portfel wraz z 1.000 zł. w gotówce. Gałecki oczywiście znajduje się w aresztach.

* * *

W biały dzień, bo o 11 przed południem ub. niedzieli, włamali się złodzieje do mieszkania Danieli Steckowa (Mikołaja 11), skąd skradli po rozpruciu kasy biżuterję wartości 3 tysięcy złotych.

* * *

Minionej niedzieli aresztowano Kazimierza Budowskiego, mieszkańca schroniska Braci Albertów, który dopuszczał się oszustw popełnianych w ten sposób, że na sfałszowane recepty Kasy chorych podejmował w tutejszych aptekach narkotyki jak kokaina, morfina. Prawdopodobnie ma się do czynienia z zorganizowaną szajką handlarzy narkotykami. Prowadzone w tym kierunku śledztwo doprowadziło do aresztowania w jednej z restauracyj na placu Strzeleckim niejakiego Horkawego, przy którym znaleziono 30 blankietów na recepty.

* * *

Dominik Wilhelm lubił kupić tanio. Nie zawsze jednak tanio się opłaca, gdyż niezawsze jakiś bezrobotny za psie pieniądze wyzbywa się swych potrzebnych mniej lub więcej przedmiotów, zdarza się czasem, że rzeczy sprzedawane „tanio" pochodzą z kradzieży. Dlatego Wilhelma Dominika aresztowano.

* * *

Ekspress wieczorny ma sensację: okradziono bowiem naczelnego redaktora tego pisma Halbera Zygmunta w czasie gdy wyjechał na wypoczynek do Brzuchowic. — Tomaszowi Pszonce, emerytowanemu konduktorowi (Gródecka 127) skradziono męską garderobę wart. 400 zł., a Zipper Auguście (Gródecka 39) walizkę z bielizną i garderobą.

KOMITET PPS DZIELNICY GRÓDECKIEJ. Przez sezon letni znaczki partyjne nabywać można co poniedziałek od godziny 7 do 8 wieczorem w lokalu ZZK (ul. Gródecka 69).

ZARZĄD CHÓRU ROBOTNICZEGO zaprasza członków organizacyj robotniczych i sympatyków, chętnych i posiadających głos i słuch muzykalny, do wpisywania się na członków czynnych chóru żeńskiego i męskiego, jakoteż miłośników muzyki, umiejących grać na instrumentach, do zgłoszeń, celem założenia orkiestry symfonicznej. Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat we wtorek i piątek każdego tygodnia od godziny 7 do 8 wieczorem w lokalu stowarzyszenia „Zgoda", ul. Piesza L. 2, I piętro.

Bezrobotni

Poniższy obrazek górnośląski podajemy za „Polonią":

Przechodząc obok ratusza czy domu gminnego którejkolwiek z gmin górnośląskiego obwodu przemysłowego lub Zagłębia Dąbrowskiego, spotyka się stale tłumy bezrobotnych, którym nędza z oczu patrzy, wyczekujących swej kolejki czy to z załatwieniem t. zw. kontroli, czy też z wypłatą, kilkuzłotowego wsparcia, lub wreszcie przydziału na pracę w gminie, aby odrobić pobrane wsparcie, którego darmo dziś nikt nie otrzymuje.

Smutny widok przedstawiają te tłumy, a między niemi zwłaszcza te jednostki, które często już od lat pozostając bez pracy i zarobku, są na tem miejscu stałymi bywalcami. Lata przymusowej bezczynności i niezasłużonych ani zawinionych udręk wyryły na ich twarzach wyraz jakiejś bezmyślności, tępoty i apatji, — zdani się całkowitego na łaskę losu, z którym walczyć już nie mają odwagi. A jednak ludzie ci o czemś myślą i myśleć muszą, choćby zastanawiając się tylko nad odpowiedniem zużyciem spodziewanych 5-ciu, 15-tu czy 25-ciu złotych, jakie przeciętny bezrobotny raz w miesiącu — od pewnego czasu nawet w dwóch ratach — otrzymuje. Co on, mając na utrzymaniu naprzykład żonę i dziecko, ma począć z owemi 15 złotemi! Jak za ten grosz wyżywić przez cały miesiąc troje osób?

Całe tragedje rozgrywać się muszą w duszach tych napozór bezmyślnie przed siebie zapatrzonych ludzi. Żaden żart, żadne wesołe słówko, któreby na chwilę rozbawiło te tłumy, nie wymknie się z niczyich ust, bo czyż to im do żartów i dowcipkowania? Przeciwnie, te twarze posępne i w sobie zamknięte zdają się tylko czekać na jakiś zewnętrzny impuls, aby wybuchnąć dławiącemi ich oddawna narzekaniami, a nawet przekleństwami i złorzeczeniami na nienawistny swój los i rzeczywistych lub urojonych swych nieprzyjaciół. Wstrzymują się jednak, siłą woli panują nad słowami w swej wymianie skąpych zdań z sąsiadami, bo i cóżby im to pomogło! Tak więc czekają ponuro i stoją jak mur, wyczekując swej kolejki — starzy i młodzi, robotnicy i inteligenci, pracownicy umysłowi, którzy przy swych 1000 i więcej złotych miesięcznie dochodu do niedawna jeszcze pędzili beztroskie życie, gdy ich naraz nieubłagany los postawił narówni z najniższym ze swych robotników. Tutaj zacierają się różnice klas i stopni społecznych, jeden jak drugi tejsamej „wysokości" wsparcie otrzymuje, wszyscy bowiem narówni są bez środków do życia, tyle tylko, że pracownik umysłowy „odrabia" swe wsparcie w którem z biur gminnych, podczas gdy robotnik wykonuje pracę fizyczną przy naprawie ulic i t. p.

Prowadzenie ksiąg ewidencyjnych tylu bezrobotnych, regularna ich kontrola, wypłacanie im należnych wsparć i „produktywne" wykorzystanie wypłacanych im wsparć przez zatrudnienie bezrobotnych w pracach komunalnych, jest zwłaszcza dla większych gmin obwodu przemysłowego, w których liczba bezrobotnych jest największą, połączone z niemałemi kłopotami i wymaga celem załatwienia tych wszystkich czynności, związanych z akcją opieki społecznej, stosunkowo znacznego aparatu urzędniczego. Choć jest to praca prawie mechaniczna, nie wymagająca większego wysiłku umysłowego, wyczerpać przecież może docna biednego urzędnika, który od 8 rano aż do końca urzędowania, t. j. godz. 3 popoł., przeważnie ani chwili czasu nie znajdzie choćby na wypicie szklanki wody. Tłumy, czekające swego załatwienia, są za wielkie i z dniem każdym rosną, w miarę, jak z powodu stopniowego zamykania coraz więcej warsztatów pracy, wzrasta również liczba bezrobotnych. Nie dziw więc, że w tych warunkach zdenerwowanie powstaje czasem zarówno u bezrobotnych, którzy godzinami a nawet dniami czekają na swoją kolejkę, jak i urzędników, którzy tracą orjentację i cierpliwość wobec atakujących ich mas, i że często zarówno z tej jak tamtej strony padają cierpkie a nawet obraźliwe słowa i zatargi nieraz likwidować musi policja. Wypadki rozmyślnego wywołania awantur są jednak, naogół, bardzo rzadkie i trzeba raczej podziwiać zarówno cierpliwość bezrobotnych, bez szemrania czekających na załatwienie swych spraw, jak i pracowitość urzędników, którzy mają tu daleko trudniejsze zadanie, niż koledzy ich, w innych oddziałach pracujący.

Te tłumy bezrobotnych, spotykane codzień od rana do wieczora przed domami gminnemi i w korytarzach magistrackich, stanowią okrutne znamię naszych czasów i powinne być żywym wyrzutem sumienia dla całego społeczeństwa.

A. P.

ROZMAITOŚCI

TESTAMENT TOMASZA BATY. W tych dniach otwarto w starostwie prosnickiem testament Tomasza Baty. Wykonawcą testamentu został zamianowany starosta prośnicki, radca rządowy Aleksander Menczik. Stosownie do ostatniej woli zmarłego miljonera jego żona otrzyma 25 miljonów, a jedyny syn 22 miljony koron czeskich w akcjach. Przyrodni brat Tomasza Baty został generalnym kierownikiem całego olbrzymie go przedsiębiorstwa. O ileby spadkobiercy tj. wdowa i syn Tomasza Baty życzyli sobie tego, ma im być spadek wypłacony w gotówce atoli bez uszczerbku dla całości i dalszego rozwoju przedsiębiorstwa. Miasto Zlin, siedziba i kolebka przedsiębiorstwa Baty, otrzymało 3 milj. 300 tys. koron czeskich; pozatem przeszedł na własność miasta dom klubowy (ludowy), ufundowany przez Batę, jednakże pod warunkiem, że nie wolno w nim nigdy podawać gościom napojów alkoholowych. Do syna swego zwraca się zmarły miljoner z ojcowską radą i przyjacielską przestrogą, by odziedziczone miljony starał się podwoić uczciwą pracą, by wkrótce dział jego (o 3 milj. mniejszy od działu matki) dorównał części spadkowej matki.

SPORT

GOŚCIE WĘGIERSCY WE LWOWIE. Ub. soboty i niedzieli gościła we Lwowie węgierska ligowa drużyna Attila, rozgrywając z miejscową Pogonią dwa spotkania. W sobotę zwycięzyli goście w stosunku 5:2, w niedzielę ulegli w stosunku 1:0.

22 P. P. — GARBARNIA 2:1.

WARSZAWIANKA — LEGJA 2:1.

SOKÓŁ II — UKRAINA 1:0.

FRANCJA ZDOBYŁA PUHAR DAVISA. W międzynarodowych zawodach tenisowych w finale Francja pokonała Amerykę w stosunku 3:2 zatrzymując ponownie tensamem puhar Davisa.

GRAFIKA — JUTRZENKA 1:1. W pierwszej połowie gra wyrównana, w drugiej przewaga Grafiki, która winna była te zawody wygrać.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Pogarda śmierci" i „Podróż naokoło świata".
ATLANTIC (dawniej LEW) zamknięte i uruchomione będzie z końcem sierpnia.
CASINO: „Ja się boję utyć" i „Miłość kozaka".
CHIMERA: „Szampańskie życie" i „Przy blasku księżyca".
GRAŻYNA: „Strzała Erosa".
KOPERNIK: „Pod czarem Neapolu" i „Nowoczesny Don Kiszot" (Harold Lloyd).
LUNA: „Indyjska krew".
MARYSIENKA: „Pod czarem Neapolu" i „Nowoczesny Don Kiszot" (Harold Lloyd).
MIRAŻ: „Buster Keaton contra Charlie Chaplin".
OAZA: „Zbrodnia".
PALACE: „Mistigri".
PAN: „Gdy miłość zbudzi się".
PASAŻ: „Groza śmierci" i „Zew morza".
PROMIEŃ: „Romans kadeta".
SŁOŃCE: Nieczynne.
STYLOWY: „Kobieta, która się nigdy nie zapomni", i „Lotnik".
ŚWIT: „Na dworze króla Artura".
UCIECHA: „Hrabina Paryża" i komedja.

RADJO LWOWSKIE

Wtorek 2 sierpnia

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: PIM. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.30: Chwilka lotnicza. 15.35: Kom. urz. wych. fiz. 15.40: Audycja dla dzieci. 15.15: Gramofon. 16.25: „O fachowem prowadzeniu pensjonatu". 16.40: „Kajakiem z wody na wodę". 17.00: Popularny koncert symfoniczny. 18.00: „Z naszego wybrzeża". 18.20: Muzyka taneczna. 19.15: Rozmaitości. 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: „4 p. p. Legjonów i bitwa pod Jastkowem". 20.00: Koncert orkiestry Filharmonji warsz. 21.00: „Rola krytyków". 21.15: D. c. koncertu. 21.50: Komunikaty. 22.00: Recital śpiewaczy. 22.20: Muzyka taneczna. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50—23.30: Muzyka taneczna.

Środa 3 sierpnia

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: PIM. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.25: Lwowski kącik harcerski. 15.35: Chwilka morska i kolonjalna. 15.40: Opowiadania dla dzieci. 16.05: Gramofon. 16.40: „Dziecię swego wieku (w 75 rocznicę śmierci Musseta)". 17.00: Koncert. 18.00: „Jak podróżować". 18.20: Muzyka lekka i taneczna. 19.15: Rozmaitości. 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: „Dobre wychowanie". 20.00: Arje i pieśni. 20.50: „Romuald Traugutt" — Elizy Orzeszkowej. 21.05: Koncert kameralny. 21.30: Gramofon. 22.00: Komunikaty. 22.10: Audycja grecka. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50—23.30: Rewja radjowa: „Lody raz".

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.